



Dużo radości
w Nowym Roku

Czytelnikom
i Współpracownikom
„Echa Krakowa”
życzy Redakcja

W przedostatnim dniu roku ZSRR zakupił polskie maszyny wartości 40 mln zł

MOSKWA
W biurze radcy handlowego PRL w Moskwie odbyła się 30 grudnia uroczystość podpisania kolejnego kontraktu w ramach realizacji protokołu polsko-radzieckiego o wymianie handlowej.
Polska dostarczy w latach 1970-1971 wyposażenie i urządzenia dla 4 wielkich zakładów produkcyjnych i magazynów. Wydatność każdego z tych zakładów obliczona jest na 10 mln m kw. płyt rocznie, a wartość kontraktu wynosi prawie 40 mln zł dew.
Warto dodać, że pierwszy kontrakt na dostawę wyposażenia dla nowo budowanych zakładów przemysłowych w ZSRR podpisał „CEKOP” równo 10 lat temu. W tym czasie samych tylko zakładów płyt spłasnionych sprzedaliśmy do Związku Radzieckiego 20. Największe z nich montuje się w Bracku i Komso-

molsku nad Amurem. Nowo zakupione fabryki pracować będą w Nowomaklowsku, Pernie, Liamsku i Sielecku.

Katastrofalna powódź w Turcji

Według oficjalnych liczb, w wyniku powodzi, jakie nawiedziły ostatnio południowo-wschodnie tureckie miasta Adanę i Mersynę, zginęły 52 osoby, a 2,914 domów uległo zupełnemu zniszczeniu.

Ulewne deszcze padały tam nieprzerwanie 4 dni, zamieniając ulice w rwące potoki.

Nagrody Klubu Publicystów Międzynarodowych

Jury Nagrody Polskiego Klubu Publicystów Międzynarodowych pod przewodnictwem red. A. Krasinskiego przyznało doroczne nagrody za najlepszą publicystykę roku 1968.

Równorzędne nagrody otrzymali: Włodzimierz Żralek, Julian Bartosz, Marian Orzechowski, Włodzimierz Rosiński, Jerzy Redlich, Henryk Kollat oraz Witold Lipski.

Akcja „Echa” i ZMS

850 książeczkę PKO funduje Rafineria Nafty w Trzebinie

Nie tak dawno pisaliśmy o książeczce-jubilacie, z numerem 825, którą ufundowały Krakowskie Zakłady Artkułowej Gospodarki PT, a już notujemy następną, jubileuszową fundację noszącą numer 850! Książeczkę tę ufundowała załoga Rafinerii Nafty w Trzebinie dla Danusi Komendy z DD w Krzeszowicach.

Dziękujemy, a przy okazji Nowego Roku wszystkim dotychczasowym fundatorom składamy serdeczne podziękowania za udział w naszej akcji i życzymy pomyślności! (mar)

Narodziny władzy ludowej

25-lecie powstania KRN

Dla starszego pokolenia była to współczesność, dla młodego — jest to już historia. Ale dla całego narodu owa sylwestrowa noc okupacyjna z 1943 na 1944 pozostanie datą narodzin władzy ludowej.

Spotkanie odbyło się w najgłębszej konspiracji, w Warszawie, dom przy Twardej 22. Członkowie GL obserwowali ulicę. Do mieszkania Czesława Blicharskiego przychodzi „goście”. W kuchni pani Blicharska piecze ciasta, szwkuje do stołu. Wiadomo — Sylwester. W przyległym pokoju okna są szczelnie zasłonięte. Na podłodze stoi choinka. Stół czeka na specjalny dom. „Goście” już są w komplecie, rozmawiają.

I kiedy we wszystkich polskich domach składano sobie

gorące życzenia, żeby nareszcie Nowy Rok zajął tak niecierpliwie oczekiwaną wolność, tu, w tym małym pokoiku na Twardej, zapadały historyczne dla narodu decyzje. Z inicjatywy PPR zebrali się przedstawiciele szerokiego wachlarza grup politycznych. Obecni są przedstawiciele PPR, lewicowego skrzydła RPPS, radykalnych kół SL i Batalionów Chłopskich, Gwardii Ludowej, środowisk twórczej inteligencji, wolnych zawodów, związków zawodowych, prasy podziemnej i młodzieży. Na swym pierwszym posiedzeniu powołali oni Krajową Radę Narodową, ludowo-demokratyczną reprezentację

polityczną narodu, pierwszy parlament nowej Polski.

Zebrani w domu na Twardej sformułowali wytyczne działania KRN oparte w swych głównych założeniach na programie PPR, programie którego słuszność potwierdziła historia. Uchwalona deklaracja stwierdzała, że KRN jest jedyną i autorytatywną władzą ludową, która reprezentuje interesy Polski wewnątrz kraju i za granicą, i że jej głównym zadaniem na najbliższy okres jest zjednoczenie i mobilizacja „wszystkich sił narodu i wszystkich środków do walki na śmierć i życie z bestialskim okupantem w celu wyzwolenia Polski”. Dekla-

racja zapowiadała, że w odróżnionej ojczyźnie masom pracującym przyswajanie rola gospodarzy, przeprowadzone zostaną reformy społeczne, ziemia obszarowa, przemysł, banki — stana się własnością narodu. Postulowała ona przywrócenie Polsce przetrwanych ziem na zachodzie i północy, trwała przyjaźń i współpraca ze Związkiem Radzieckim.

Na pierwszym swym posiedzeniu KRN powołała do życia Armię Ludową — podstawową siłę zbrojną narodu polskiego, ogłosiła statut tymczasowy terenowych rad narodowych, za których pośrednictwem KRN przystąpiła do sprawowania swej władzy. KRN zapowiedziała utworzenie pierwszego w dziejach naszego państwa rządu robotniczo-chłopskiego.

Jubileuszowy charakter współpracy kulturalnej z zagranicą w roku 25-lecia Polski Ludowej

Jak wyglądać będzie nasza współpraca kulturalna z zagranicą w 1969 roku? Co zaprezentujemy za granicą i co oglądać będziemy w Polsce? O zamierzeniach w tej dziedzinie i rezultatach 1968 roku poinformował na konferencji dyrektor Biura Współpracy Kulturalnej z Zagranicą w Ministerstwie Kultury i Sztuki — E. Markowski.

— Jednym z podstawowych kierunków naszej wymiany artystycznej i kulturalnej w 1969 roku będzie dalsze zacieśnianie współpracy z krajami socjalistycznymi. Popularyzacji dorobku artystycznego krajów socjalistycznych służyć będą m. in. takie imprezy, jak projektowany w Katowicach Festiwal Dramaturgii Krajów Socjalistycznych, a także szerszy udział tych krajów w organizowanych w Polsce imprezach międzynarodowych: „Warszawska Jesień”, „Sopotkie Lato”, „Jazz Jamboree”, festiwale folklorystyczne.

Podjęmowane będą dalsze inicjatywy zmierzające do zacieśnienia wymiany z krajami Bliskiego i Dalekiego Wschodu, Ameryki Łacińskiej. W dotychczasowym zakresie utrzymywane będą kontakty z krajami europejskimi.

Całokształt naszej wymiany artystycznej w 1969 r. — roku 25-lecia Polski Ludowej — mieć będzie charakter jubileuszowy. Akcenty rocznicowe znajdują się w wielu imprezach artystycznych za granicą. Np. w ZSRR odbędzie się wielka wystawa gospodarcza, której towarzyszyć będą liczne imprezy artystyczne. W Kraju Rad odbędą się m. in. festiwale: sztuk polskich, muzyki polskiej, filmów. Z uroczystościami 25-lecia związane będą dwie wielkie wystawy sztuki polskiej w Paryżu i Londynie.

W przyszłym roku odbędzie się w Polsce 16 międzynarodowych imprez, m. in.: Targi Książki, Konferencja wydawnicza krajów socjalistycznych, Festiwal Filmów Krótkometrażowych, Sympozjum Bibliotek Narodowych Krajów Socjalistycznych, Festiwal Chórów Chłopskich i Męskich, Biennale Exlibrisu Współczesnego, Biennale Fotografiki Krajów Nadtęczych, Kongres Bibliofilów, Festiwal Muzyki Dawnej.

Nasze zespoły muzyczne i teatralne odbędą szereg zagranicznych wояжy. M. in. Filharmonia Narodowa uda się do Rumunii, Filharmonia Krakowska — na Węgry.

„Mazowsze” wystąpi we Francji, Hiszpanii (udział w Festiwalu Piosenki), NRD, Iraku, Syrii, Iranie, Kuwejcie, Libanie. W ZSRR gościć będzie „Śląsk” i Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego.

Wystawa „Skarby sztuki polskiej” ekspozycyjna będzie w Anglii i Francji. We Francji zaprezentujemy „Malarstwo współczesne”. Prace polskich artystów ekspozycyjne będą m. in. na Biennale grafiki w Liege, sztuki współczesnej w Sao Paulo.

W Polsce przewidziane są występy Opery Praskiej, Opery Komicznej z NRD, Opery z Genewy, słynnego radzieckiego Teatru im. Wachtangowa. Przyjadą do nas zespoły folklorystyczne z Ceylonu, Meksyku oraz rewią z Japonii.



Po terrorystycznym ataku izraelskich komandosów na cywilne lotnisko w stolicy Libanu

Opinia publiczna świata domaga się najsurowszych sankcji wobec Izraela

Wszystkie państwa arabskie w oświadczeniach rządowych jednoznacznie podkreśliły, że nowy barbarzyński akt Izraela nie pozostawi Arabów w ich walce o wyzwolenie terytoriów zagrabionych przez agresora. Poszczególne rządy wystosowały do rządu libańskiego depesze z wyrazami solidarności i gotowości przyjęcia mu z pomocą.

Noworoczna depesza prezydenta DRW Ho Chi Minha

W depeszy z życzeniami noworocznymi dla Amerykanów, którzy przeciwstawiają się agresywnej wojnie imperialistów amerykańskich w Wietnamie, prezydent DRW Ho Chi Minh życzy amerykańskim przyjacielom narodu wietnamskiego pokoju i szczęścia oraz dziękuje im za akcje na rzecz zaprzestania przez rząd USA agresywnej wojny w Wietnamie.

Sajgoński korespondent Reutera informuje, że amerykańskie władze wojskowe przyjęły propozycję NFW WP dotyczącą spotkania z przedstawicielami Frontu w dniu Nowego Roku, w sprawie trzech uwolnionych jeńców amerykańskich.

W Kairze obradowała pod przewodnictwem prezydenta Naser — Rada Ministrów ZRA. Król Jordanii, Husajn, w przemówieniu wygłoszonym przez radio określił zbrodniczy atak izraelski jako „nowy cios dla godności Arabów” i ponowił apel o zwołanie arabskiej konferencji na szczycie.

MOSKWA

Komentator Agencji TASS pisze m. in.:

W związku z dyskusją nad skargą Libanu w Radzie Bezpieczeństwa, opinia publiczna domaga się, aby podjęto wobec agresorów izraelskich najsurowsze sankcje, które odebrałyby im ochotę do podobnych bezczelnych prowokacji.

Chociaż w Waszyngtonie i Londynie wyraża się niezadowolone z powodu napaści izraelskiej na lotnisko bejruckie, to jednak z komentarzy wielu gazet amerykańskich i brytyjskich wynika, że nie zamierza się tam poważnie potępić agresorów. Porozumienie o dostarczeniu

Izraelowi samolotów „Phantom” — pisał „New York Times” — bynajmniej nie jest kwestionowane.

Nowa agresywna akcja militarnych izraelskich ponownie wykazuje, jak ważną rzeczą jest zmuszenie Izraela, by liczył się z rezolucją Rady Bezpieczeństwa z 22 listopada 1967 r. i ją realizował.

LONDYN

Agencja Reutera donosi z Bejrutu, że ruch pasażerski na lotnisku w ciągu ostatnich 24 godzin powrócił do normy. Według wstępnych ocen, Libańskie Linie Lotnicze otrzymały od firmy ubezpieczeniowej „Lloyd” w Londynie, ok. 14 milionów funtów, tytułem odszkodowania.

W okresie Nowego Roku pogoda kształtowała się będzie pod wpływem wyżu. Zachmurzenie umiarkowane, mgły i zamglenia. Wiatry z kierunków wschodniego i południowo-wschodniego. Temperatura przy rozpozgodzeniach nocą od —16 do —18 st. dniami od —10 do —6 st.

Cena 50 gr

echo

KRAKOWA

ROK XXIII PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 306 (7265)
ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA

Kraków, wtorek 31 XII 1968, środa 1 I 1969

Zegnamy rok 1968, witamy nowy — 1969. Rok, który dziś ułamy, był korzystny dla naszego regionu. Przysporzył on naszej ziemi krakowskiej wiele bogactw, wiele nowych obiektów oraz osiągnięć produkcyjnych w przemyśle i rolnictwie. Przyczynił się do dalszego rozwoju oświaty, kultury i nauki, przyniósł dalszą poprawę warunków socjalno-bytowych ludności. Wystarczy wspomnieć, że w roku 1968 wartość produkcji globalnej naszego regionu wyniosła 89,6 mld zł.

W województwie krakowskim oddaliśmy do użytku kopalnię rud cynkowo-olowiowych „Olkusz”, rozbudowaliśmy Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu, ukończyliśmy II etap budowy elektrowni „Siersza” oraz I etap budowy kopalni „Trzebiatka”. W Zakładach Celulozowych w Niedomicach ruszył nowy wydział produkcji drożdży pastewnych — jedyny tego typu zakład w kraju. Na konto roku 1968 wpisujemy dalsze 450 kilometrów nowych dróg twardych, w tym 410 kilometrów wybudowanych przy pomocy czynów społecznych mieszkańców; wpisujemy też prawie 20,5 tys. nowych izb mieszkalnych oraz dwie bardzo ważne inwestycje w lecznictwie zamkniętym, tj. szpitale powiatowe w Proszowicach i Dąbrowie Tarnowskiej.

W Krakowie, rok 1968 zaznaczył się dalszym rozwojem miasta, wyrażającym się przede wszystkim inwestycjami wartości ogółem ponad 5 miliardów zł. W ich ramach oddano do użytku pięć wielkich piec w Hucie im. Lenina, ponad 14 tys. nowych izb mieszkalnych, wiele kilometrów arterii miejskich, na czoło których wysuwa się I etap nowego połączenia komunikacyjnego starego Krakowa z Nową Hutą. Przekazano do użytku wielki zespół studiów telewizyjnych.

U progu Nowego Roku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Rady Narodowej m. Krakowa składają wszystkim ludziom pracy, którzy swoim trudem i wysiłkiem przyczynili się do osiągnięć naszego regionu — serdeczne podziękowanie. Jednocześnie, witając rok 1969, czwarty rok obecnej pięcioletniej, wyrażamy przekonanie, że będzie on dalszym pomysłowym etapem rzetelnej pracy dla naszej socjalistycznej gospodarki, dla realizacji celów społecznych i osobistych. Oczekujemy, że będzie on początkiem odpowiedzialności i zachowania dyscypliny zawodowej oraz społecznej każdego człowieka.

Wszystkim mieszkańcom województwa krakowskiego i miasta Krakowa życzymy dalszych osiągnięć w pracy zawodowej i społecznej oraz wiele szczęścia i radosnych dni w życiu osobistym.

ZBIGNIEW SKOLICKI
Przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa
JÓZEF NAGÓRZAŃSKI
Przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie

Na co dzień reprezentują władzę wobec obywatela

Z dniem 1 stycznia 1969 r. wchodzi w życie ustawa o pracownikach rad narodowych

1 stycznia 1969 r. wchodzi w życie uchwalona przez Sejm w lipcu br., ustawa o pracownikach rad narodowych. Porządkuje ona i ujednolica przepisy i zasady obowiązujące aparat administracyjny terenowej.

Ustawa reguluje prawa i obowiązki ok. 120-tysięcznej grupy zawodowej pracowników rad, którzy na co dzień reprezentują władzę wobec obywatela. Zostają oni objęci przepisami powszechnie obowiązującego ustawodawstwa pracy. Jednocześnie postanowienia ustawy uwzględniają specyficzny charakter pracy w radach narodowych. Umocnia ona system władzy terenowej, stwarzając warunki stabilizacji kadr, zabezpieczając interesy pracowników.

Jednym z ważnych postanowień ustawy jest ochrona pracowników o długoletnim stażu i nienagannie wykonywujących się ze swych obowiązków. Wyrażającym się sposobem ich przyznawania będą honorowe odznaki „Zasłużonego Pracownika Rady Narodowej”. Stworzenie lepszych warunków pracy w aparacie administracji terenowej ściśle wiąże się z wymogiem lepszego wykonywania obowiązków urzędniczych.

Góralski beat przebojem karnawału 1969?

Znany krakowski choreograf Marian Wierczyński lansuje w karnawale 1969 nowy taniec towarzyski własnego pomysłu, nazwany góralskim beatem. Jak nie trudno domyślić się — inspiracją do układu nowego tańca stały się motywy choreograficzne stylizowanych góralskich tańców ludowych. Góralski beat tańczący się przy akompaniamencie muzyki skifflowej, opartej również na motywach góralskiej muzyki ludowej.

Podobno nowy, nieskomplikowany w krokach taniec towarzyski, wnosi wiele wesołości i świeżości. M. Wierczyński uczy go na lekcjach tańca towarzyskiego w KDK „Pod Baranami”. Szerszej publiczności góralski beat zostanie zaprezentowany dzisiaj w telewizyjnym wydaniu „Kroniki Krakowskiej” oraz 4 stycznia w ogólnopolskim programie TV emitowanym z Katowic. (2)

PREZYDIUM RADY NARODOWEJ m. Krakowa zawiadamia, że księga życzeń noworocznych wyłożona będzie w salach Prezydium — Kraków, Plac Wolności 3/4 I piętro, w dniu 1 stycznia 1969 r. w godzinach 11.00—13.00.

Z Czechosłowacji

- Kampania nacisku wokół stanowiska przewodniczącego Zgromadzenia Federalnego
- Zmiana cen hurtowych i detalicznych oraz kosztów robocizny w budownictwie

PRAGA
W Pradze odbyło się posiedzenie Prezydium rządu CSRS. Od 1 stycznia 1969 r., na podstawie uchwały rządu, zostaną podwyższone ceny materiałów budowlanych oraz koszty robocizny w budownictwie. Podwyżka cen hurtowych wyniesie przeciętnie 13 proc. i pozwoli zmniejszyć dotacje państwowe. Zmiany cen hurtowych znajdą odbicie w cenach detalicznych, które są dziś w większości artykułów budowlanych dotowane z budżetu państwowego.

W dalszym ciągu trwa namiętna dyskusja wokół oświadczenia I sekretarza KPS — G. Husaka, który wysunął postulat, by w przyszłości stanowisko przewodniczącego Zgromadzenia Federalnego obsadzone było przez Słowaka; oznaczałoby to przesunięcie J. Smrkowskiego na inne stanowisko lub przejście tego działacza na emeryturę.

Dzienniki czeskie „Vecerni Praha” oraz „Mlada Fronta”, „Svobodne Slovo” i „Lidva Demokracie” występują z żądaniem utrzymania kandydatury Smrkowskiego na przewodniczącego parlamentu federalnego. „Rude Pravo” opublikowało artykuł wzywający do rozwiązania. G. Husak przemawiając na sesji słowackiego Zgromadzenia Narodowego powiedział m. in., że toczy się kampania nacisku wokół stanowiska przewodniczącego Zgromadzenia Federalnego. Wypowiedział on opinię, że idzie tu nie o osobę, ale o walkę sił pravicowych. W dalszym ciągu swych wywodów podkreślił on potrzebę zdecydowanego odparcia nacisku sił pravicowych.

Postanowienia ustawy stanowią zachętę do podnoszenia kwalifikacji ogólnych i zawodowych przez pracowników rad, których praca ma charakter działania urzędowego jak i zarazem społecznego.

Rozpoczynając 90 rok życia

Mieczysława Ćwiklińska przygotowuje się do nowej roli

1 stycznia 1969 roku nestorka sceny polskiej — Mieczysława Ćwiklińska rozpocznie 90 rok życia.

W pełni sił twórczych znakomita aktorka przemierza cały kraj ze sztuką Alejandra Casson — „Drzewa umierają stojąc”, w której stworzyła mistrzowską kreację babki. Rekordowa liczba 974 przedstawień tej sztuki — to niekoczące się pasmo sukcesów wielkiej aktorki. W lutym przewidziany jest rzadki jubileusz 1000 spektakli.

Artystka myśli już o nowej roli: będziemy ją oglądać jako 106-letnią babkę w wesołej, francuskiej komedii (w przekładzie Wojciecha Natanson), której tytuł trzymany jest jeszcze w tajemnicy.

Za zasługi dla polskiej sceny i kultury M. Ćwiklińska otrzymała Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski oraz została odznaczona Wielkim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski.

Za dwa lata — w 1970 roku, polski teatr obchodzić będzie 70-lecie pracy scenicznej wielkiej aktorki, o której pisał Adam Grzymała-Siedlecki, że „Była i jest uśmiechem, radością i szczęściem sceny polskiej”.

Telefoniczna mini-ankieta

O czym marzą nasi znajomi

Zwróciliśmy się do kilku znanych z estrady, TV i teatru osób, aby zdradziły nam swoje plany i marzenia na rok 1969. I chociaż plan nie zawsze jest marzeniem, a marzenie rzadko się realizuje, to jednak bez marzeń życie byłoby trochę bezbarwne. A więc co planują i o czym marzą nasi znani ulubieńcy:

— Halo, pani HALINA KUNICKA? — Słuchamy!

— Marzę bardzo prozaicznie, aby w nowym mieszkaniu, do którego właśnie się wprowadzamy, zainstalowano telefon. Gdyby się to marzenie szybko zrealizowało, byłabym bardzo szczęśliwa.

— A plany?
— Śpiewanie, nagrywanie płyt... i podróż do Brukseli na koncert radiowy.

— Niczego bardziej nie pragnę, niż spełnić marzenia żony — mówi LUCJAN KYDRYŃSKI. Natomiast w sferze konkretnych planów leży mój wyjazd z zespołem estradowym do Brukseli, prezentowanie polskich gwiazd na dorocznym paradzie w Stanach Zjednoczonych i oczywiście śpiewanie. Zamierzam też ukończyć w 1969 roku „Przewodnik operetkowy”.

Łączymy się z FRYDERYKĄ ELKANĄ.

— Marzenia? Jest ich tyle, że trudno wybrać najważniejsze. Zaraz, już mam: chciałabym świetnie zaśpiewać na festiwalu w Opolu, przepiękną piosenkę...

Komunikat

Totalizatora Sportowego

W związku z odwołaniem dziesięciu spotkań z zestawu par na zakłady piłkarskie z dnia 28 XII 1968 r., zakłady te nie dochodzą do skutku i grający otrzymają zwrot stawek na zasadzie § 7 pkt 2 Instrukcji Zakładów Piłkarskich z 1963 r. Zwrotu wpłaconych stawek dokonywać będą kolektury, począwszy od dnia 2 stycznia 1969 r.

K-12072



Mroź dać się już we znaki moskwierniom, ale wcale nie odstrasza amatorów pływania, którzy licznie odwiedzają basen „Moskwa”. Woda tu wprawdzie jest ogrzewana, na brzegu jednak najprawdźniejszy śnieg! Mimo to na basenie odbywają się regularne zajęcia dla młodzieży i dorosłych. Może niebawem pływanie na mrozie stanie się sportem masowym?

Święto narodowe Kuby

Z okazji święta narodowego Kuby — 10 rocznicy zwycięstwa rewolucji I sekretarz KC PZPR Wł. GOMULKA, przewodniczący Rady Państwa — M. SPYCHALSKI i premier J. CYRANKIEWICZ wysłali depesze gratulacyjną do I sekretarza KC Komunistycznej Partii Kuby, premiera F. CASTRO i prezydenta O. DORTICOSA.

Naród polski — czytamy m. in. w depeszy — solidaryzuje się z bohaterską walką narodu kubańskiego i życzy dalszych sukcesów w dziele postępu społecznego i gospodarczego, w dziele obrony jego suwerenności przed zakusami imperializmu. Jesteśmy głęboko przekonani, że więzy braterstwa i współpracy łączące nasze kraje, zacieśniać się będą coraz bardziej w interesie naszych obu narodów, dla dobra socjalizmu i pokoju.

W najbliższych dniach ruszy tramwaj ze Wzgórz Krzesławickich do Bińczyc Nowych

Ostatnio informowaliśmy o nowej linii tramwajowej i odcińku drogowym łączącym centrum miasta z Dąbiem na Grzegórkach. Nie jest to jedyny noworoczny prezent dla Krakowa. Drugim równie ważnym jest sfinalizowanie robót przy budowie drogi i linii tramwajowej w ul. Kocmyrzowskiej — na szlaku od Wzgórz Krzesławickich do skrzyżowania ulic: Rewolucji Październikowej i Zachodniej. Ta droga i linia tramwajowa, będąca dalszym fragmentem przyszłej wielkomiejskiej arterii Dębinki — Wzgórz Krzesławickich, ma z pewnością poważne znaczenie. Jest to bowiem ostatni już odcinek pozwalający na zamknięcie wielkiego traktu komunikacyjnego prowadzącego od Placu Centralnego poprzez ul. Rewolucji Październikowej do Centrum Administracyjnego Huty im. Lenina i dalej na Wzgórz Krzesławickie, a stąd ul. Kocmyrzowską do os. Bińczyc Nowe. Pierwszy tramwaj wyruszy na nową trasę na początku stycznia.

Inwestorem tego wielkiego przedsięwzięcia jest Dyrekcja Inwestycji Miejskich i Nowa Huta, a generalnymi wykonaw-

PIHM zapowiada:

Styczeń — śnieżny ale niezbyt mroźny

Synoptycy PIHM przewidują, że w styczniu 1969 roku średnia miesięczna temperatura utrzymać się będzie w pobliżu normy dla tego okresu w naszych warunkach klimatycznych, a więc na poziomie minus 3 st., zaś opady śniegu spodziewane są w tym czasie nieco powyżej normy, tj. ponad 31 mm.

W ciągu całego stycznia przewiduje się 12 dni z temperaturą maksymalną powyżej zera, 15 dni z temperaturą minimalną poniżej minus 5 st. W ciągu 18 dni mogą wystąpić opady śniegu.

cam: Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich i Zarząd Robót Inżynierskich PPBud. HiL.

Z ramienia Krak. Przeds. Robót Inżynierskich prace prowadzi kierownictwo grupy robót nr 5 z inż. M. Maczugą i J. Kanią na czele, jak też inż. W. Szewczuk. Ponadto szczególnie wyróżnili się tu: mistrz M. Dziurkowski oraz brygady S. Dąbrowskiego, W. Więkowski i S. Kalety. (bp)

Z kraju

Z OKAZJI nadchodzącego Nowego Roku, odbyło się 30 grudnia w Zarządzie Głównym RSW „Prasa” spotkanie redaktorów naczelnych pism warszawskich i agencji prasowych oraz kierowniczego aktywu wydawnictw i drukarni. W spotkaniu wzięli udział: zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — J. Szydłak i zastępcy kierownika Biura Prasowego KC PZPR — W. Bek, oraz A. Weber.

Z DNIEM 1 STYCZNIA 1969 R. Bielsko-Biała, duży ośrodek przemysłu włókienniczego i elektromaszynowego, stanie się 100-tysięcznym miastem, dziewiątym pod względem liczby mieszkańców organizmem miejskim w woj. katowickim. Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów, do Bielska-Białej włączone zostały: osiedle Mikuszowice Śląskie, gromady Kamienica i Mikuszowice Krakowskie oraz części gromad: Halonów, Stare Bielsko i Komorowice.

WE WSCHODNIEJ CZESCI Rzeszowszczyzny przekazano do wstępnej eksploatacji największą w kraju rozdzielnicę gazu ziemnego. Będzie ona dokonywała rozdziału gazu ziemnego z sieci gazociągów ze złóż krakowskich (rejon Lubaczowa i Przemyśla) oraz importu z ZSRR.

Twierdzą że Ziemia jest... płaska

LONDYN

Międzynarodowe, towarzystwo „Ziemia jest płaska” wydało w poniedziałek oświadczenie stwierdzające, iż zdjęcie Ziemi wykonane przez „Apollo 8” nie stanowi żadnego przekonującego dowodu o kulistości Ziemi.

„Księżyc może być sobie kulisty — oświadczył rzecznik tej organizacji — ale nie ma żadnego dowodu, iż Ziemia jest kula. Można najwyżej uznać, iż jest ona kolistą”.

Sekretarz tej organizacji, Samuel Shenton, stwierdził: „Obrazy telewizyjne przekazane przez „Apollo 8” dowodzą jedynie że Ziemia jest okrągła ale tylko w tym sensie, że jest to okrągły płaski dysk, ale nie kula. Orbitalne loty okołoziemskie można porównać bardzo prosto z lotem muchy dookoła brzozy talerzyka”.

Na koniec sekretarz wyznał: „Jesteśmy obecnie nieco w defensywie, ale nasze stanowisko ma mocne podstawy”.

Kronika wypadków

Przedsylwestrowy dzień minął w Krakowie bez poważniejszych wypadków. Zanotowano jedynie 9 krak. samochodowych w których lekkie obrażenia odniosły: Stanisław Czapliński (Przybyszewskiego 17) i 9-letnia Alina Fęcina (Lubelska 24). Na rogu alei Słowackiego i ul. Karłowickiej tramwaj linii nr 8 zderzył się z samochodem „star”. Przerwa w ruchu trwała 20 minut. Ambulatorium chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego przy ul. Siemiradzkiego udzieliło ogółem pomocy 80 pacjentom. Groźniejszych wypadków nie zanotowano. Również lotnicze i gotowie ratunkowe nie miało poważniejszych zgłoszeń.

Czy znacie Grzegórzki? Choć zaliczane do starego Krakowa są już dziś nową dzielnicą miasta

O dorobku Grzegórek mówi I sekretarz KD PZPR — Jan Pajestka

Grzegórzki. Starsze pokolenie krakowian doskonale pamięta je z okresu międzywojennego jako kalamitarnie zaniedbane pod względem budownictwa, urządzeń komunalnych, socjalnych, kulturalnych. Równocześnie z tą właśnie dzielnicą na zawsze związane są najszybsze, rewolucyjne tradycje — czerwonego Krakowa. Mieszkańcy dzisiejszych Grzegórek nawiązują do tych pięknych tradycji, pracując ofiarnie i rzetelnie. Równocześnie z roku na rok zmienia się w sposób niezwykle dynamiczny charakter, wygląd, panorama tej dzielnicy. Rosną fabryki, osiedla mieszkaniowe, arterie komunikacyjne, obiekty użyteczności publicznej, coraz więcej jest zieleni. Z zacofanej, biednej, peryferyjnej dzielnicy — Grzegórzki przeobraziły się w piękną, nowoczesną, wielkomiejski rejon.

— Jaki jest dorobek minionego roku w tej dzielnicy Krakowa? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do I sekretarza KD PZPR — JANA PAJESTKI.

Szczególnie pragnę podkreślić wielką ofiarność w pracy zawodowej i zaangażowanie w działalność społecznej mieszkańców Grzegórek. Dorobek produkcyjny naszych fabryk, przedsiębiorstw budowlanych, transportowych, usługowych, biur projektowych — zamienia się wartością 11,8 mld zł. Wszystkie grzegórzeckie zakłady pracy wykonywały swe planowe zadania, a ponadto dla uczczenia V Zjazdu Partii dały

jeszcze dodatkową produkcję wartości pół miliarda złotych. Wartość czynów społecznych w minionym roku przekroczyła 11 mln zł.

Należy tutaj powiedzieć, iż w 1968 roku każdy zakład pracy był u nas równocześnie placem budowy. Rozbudowują się i modernizują, na niespotykaną dotąd skalę, takie fabryki jak „Pofa”, „Semperit”, „Madro”, FMO, Zakłady im. S. Szadkowskiego, a także zakłady mniejsze. Wszędzie montuje się nowe urządzenia i maszyny. Chodzi o to, aby całe zakłady i każde stanowisko robocze było przystosowane do stale wzrastających zadań produkcyjnych, a także by odpowiadało wymogom socjalistycznych warunków pracy.

W ramach stałego poprawiania i ulepszania warunków pracy i socjalnych, po raz pierwszy w minionym roku opracowany został odpowiedni program, zatwierdzony przez KSR-y, stanowiący integralną część składową 5-letnich planów rozwojowych przedsiębiorstw. Programy te przewidują: budowę własnych, zakładowych ośrodków wypoczynkowych, tworzenie i rozbudowę ośrodków kolonijnych dla dzieci, kupno autobusów i mikrobusów do przewozu pracowników na niedzielny i świąteczny wypocinek poza miasto, poprawę warunków bytowych w hotelach robotniczych, rozbudowę i modernizację bufetów i stołówek, rozbudowę zaplecza sanitarnego, rozwój przemysłowej służby zdrowia, a także i przede wszystkim — rozwój budownictwa mieszkaniowego. Program ten stał się przedmiotem realizacji i znacznymi osiągnięciami w tym względzie mogą już wykazać się takie zakłady jak „Pofa”, FMO, „Semperit”.

Jeśli chodzi o procesy urbanizacyjne zachodzące w naszej dzielnicy, to dokonując podsumowania dorobku z okazji V Zjazdu Partii mogliśmy zameldować, iż od 1964 r. wzbogacił się ten teren Krakowa o 5491 mieszkań (14,888 izb mieszkalnych) z budownictwa rad narodowych i spółdzielczego oraz 383 mieszkania (1666 izb) z budownictwa indywidualnego ludności. Rok miniony zdecydował o tych efektach rzeczowych. Rozbudowywały się bowiem intensywnie os. Wierzyńska, Ugołek, Dąbie, Nowogródzka, Olsza II. Te nowe osiedla stanowią powód do szczególnej dumy. Wraz z rozbudowującymi się i modernizującymi fabrykami, sylwetki tych właśnie osiedli tworzą nowy obraz naszej robotniczej dzielnicy.

Również z okazji V Zjazdu Partii dokonaliśmy bilansu osiągnięć w zakresie budownictwa drogowego. Z budżetu DRN wybudowaliśmy od 1964 r. pół setki nowych ulic o łącznej długości 40 km, w wielu ulicach ponadto naprawione zostały nawierz-

chnie i chodniki. Powstały nowe kwietniki i zieleńce. Łącznie na ten cel wydatkowano w tym okresie 45 mln zł, z czego ok. 12 mln zł przypada na rok miniony. Pięknym prezentem noworocznym jest oddanie ludności Grzegórek nowej arterii komunikacyjnej — Nowogródzkiej — na odcinku aż do Dąbia. Ten rejon właśnie niesłychanie zaniedbany w okresie przedwojennym, jest wielkim placem budowy nowoczesnego osiedla mieszkaniowego, a obecnie uzyskał wygodne połączenie z centrum Krakowa.

Wspomnieć wypada o trwającym zagospodarowywaniu Parku Kultury i Wypoczynku na obszarze 200 ha, budowie ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego przy ul. Grunwaldzkiej, basenu międzyszkolnego przy ul. Grochowskiej, sztucznego lodowiska przy ul. Siedleckiej, stadionu sportowego na os. Nowogródzkiej, urządzeniu wielu placów gier i zabaw, starannym uporządkowaniu Ogrodu Strzeleckiego.

W naszej dzielnicy działa 13 przedszkoli oraz 13 szkół podstawowych, w których uczy się ponad 11 tys. dzieci, 5 liceów ogólnokształcących oraz techników. Nad zdrowiem mieszkańców dzielnicy czuwa, w lecznictwie otwartym, 117 lekarzy. Dysponujemy niedawno przekazanymi do użytku, nowoczesnymi ośrodkami zdrowia; przychodnią obwodową przy al. Pokoju, przychodnią rejonową i przychodnią przeciwgruźliczą przy ul. Ulanów. Przemysłowa służba zdrowia dysponuje 20 placówkami ambulatoryjnymi przy zakładach i międzyzakładowymi.

W ostatnim okresie wzbogaciła się nasza dzielnica o 18 placówek handlu detalicznego rozmaitych branż oraz o 61 zakładów usługowych, a do końca bież. 5-letki przybędzie jeszcze 36 placówek handlowych i gastronomicznych oraz 57 zakładów usługowych. Warto zobaczyć np. jak prezentuje się nowy dom towarowy na wspomnianym już os. Dąbie, a przecież takich obiektów powstało i powstaje znacznie więcej.

I chociaż Grzegórzki zalicza się formalnie do starych dzielnic Krakowa, są one w rzeczywistości jego nową dzielnicą.

Z okazji Nowego Roku chcę podziękować społeczeństwu Grzegórek za jego gospodarską troskę o zakłady pracy, produk-

cję, dobro i rozkwit dzielnicy oraz życzyć wszelkiej pomyślności.

Zanotowała:

B. PIECZONKOWA

□□□□□□□□□□□□□□□□

Jacy jesteśmy my — krakowianie

Jacy właściwie jesteśmy my krakowianie, osiadli na powierzchni 230 kilometrów kwadratowych i coraz bardziej gniotący się na tej przestrzeni? Jeszcze w 1955 r. było nam dość luźno; tylko 1832 osoby na kilometr kw., w dziesięć lat później — już 2262 osoby, a obecnie coś ok. 2500. Posłaliśmy więc po rozum do głowy i nie zawieramy małżeństw w przyspieszonym tempie, a także dzieci mamy coraz mniej. W 1950 roku na 1000 mieszkańców zawierano 13 związków małżeńskich, obecnie niemal równo połowę. Podobnie przedstawia się sytuacja w dziedzinie powiększania rodziny: z 24 żywych urodzeń na każdy tysiąc spadliśmy na 12 z małym ogonkiem. Ogólnie rzecz biorąc w ciągu 10 lat przysrost naturalny zmniejszył się nam z 16 promille na 5. Prym w przyroście naturalnym widzie oczy-

wiście niestrudzona Nowa Huta ze swoimi 12,3 promille, podczas gdy na przeciwnym biegunie uśdawiło się Stare Miasto. Tu ten przyrost jest tak mały, że rocznik statystyczny określa go 0,0 co oznacza, że zjawisko wprawdzie istnieje, jednakże w ilościach mniejszych od liczb, które mogłyby być wyrażone uwidocznionymi na tablicy znakami cyfrowymi. Takie więc mamy kontrasty.

Jak matka natura każe rodzić się w Krakowie i pozostaje przy życiu więcej chłopców np. w 1966 r. każdej setce żywo urodzonych chłopców odpowiadały tylko 92 dziewczynki. Jedynie Nowa Huta jest oryginalna — tu przychodzi na świat więcej dziewczynek. Ogromna większość dzieci rodzi się matkom będącym w najpiękniejszym wieku 20 do 29 lat.

Skoro załatwiliśmy się już z przysrostem naturalnym, będącym podstawą wszelkiego planowania i skoro dowiedzieliśmy się że tenże spada — skąd więc zwiększa się ciasto w mieście? Co rok przybywa kilka (obecnie ok. siedmiu) tysięcy ludzi spoza naszego terenu. Jak oni to robią, że udaje się im pokonać trudność meldunkową i mieszkaniową — to głęboka tajemnica dla tych wszystkich, którzy takiej drogi nie przebyli. W każdym razie są między nami. Najczęściej w najlepszym wieku do pracy, młodzi, prężni. I oni nie pozwalają zakrzępnąć Krakowowi w liczbach. Potrzebni są bardzo, bo okrutnie się starzejemy. Najliczebniej grupę stanowią wprawdzie obecnie w Krakowie ludzie w wieku 30 do 39 lat. Ale to się tak ładnie mówi — w Krakowie. To tylko dzięki Nowej Hucie. Ale równocześnie co jedenasty mieszkaniec Krakowa ukończył już 60 lat życia. A skoro o zbliżającej się starości mowa — nie można nie wspomnieć o tym, że najgroźniejszymi naszymi wrogami, powodującymi śmierć, są w Krakowie nowotwory złośliwe, a na drugim miejscu choroby serca. Reszta niemal się nie liczy. Trzeba jednak jeszcze dodać, że na miejscu trzecim w tej smutnej statystyce znajdują się wypadki zatrucia.

300 tysięcy krakowian pracuje w gospodarce uspołecznionej, co ponad 11 tysięcy — w prywatnej. Więcej aniżeli trzecia część ogółu pracujących zatrudnia przemysł, dalej budownictwo, trzeci miejsce zajmuje grupa dzie-

ląca w oświacie, nauce, kulturze; prawie równa jej jest grupa zatrudnionych w transporcie i tej samej wielkości zespół pracujący w dziedzinie obrotu towarowego. Nie będziemy wyliczać ile zarabiamy, to skomplikowane sprawy do przedstawienia bez tabel dla różnych dziedzin, w których odmienności są dość znaczne. Łatwo natomiast uchwycić, że najlepiej zarabiają pracownicy fizyczni w przemyśle i budownictwie, najstabilniej w gospodarce komunalnej i leśnictwie.

Co najbardziej lubimy? Kiedyś uwielbialiśmy kino, ale od 1962 r. liczba widzów w krakowskich kinach zaczęła gwałtownie maleć. W 1965 r. podniosła się nieco aby znów opaść. Natomiast zaufundowaliśmy sobie ok. 80 tysięcy telewizorów i one zajmują nam wolny czas.

Można by statystycznego krakowianina przedstawić jeszcze z różnych stron. Czy jest turystą czy woli siedzieć w domu, w nowym mieszkaniu, świetnie urządzonego nowymi meblami, czy chuliganem bardziej niż inni czy mniej, ale w gruncie rzeczy może to o czymś świadczyć, ale nie musi, gdyż jak wiadomo nie które pozycje statystyczne dają zbudny obraz rzeczywistości. Skończmy więc na dzisiaj i zastanówmy się na własny użytek: jacy jesteśmy my krakowianie.

MARIA KWIATKOWSKA

KONIAK zmienia właściciela

W dreczonej trudnościąmi gospodarczymi Francji są jednak „wyspy szczęśliwości”. Jedną z nich to 72 tys. hektarów w okolicach miejscowości Cognac, gdzie kilka tysięcy drobnych hodowców zajmujących się hodowlą winorośli, z której potem powstają po zmieszaniu moszczu, destylacji i długoletnim leżakowaniu, wszystkie słynne koniaki Francji. Zbyt podwaja się co 10 lat, a 80 proc. produkcji idzie na eksport.

Oczywiście, nie wszyscy zarabają jednakowo. 5000 hodowców samodzielnie destyluje wytłoczony moszcz, reszta odstępuje swoje zbiory 250 destylatorom. Dalszy szczebel drabiny, to 250 skupujących produkt domów handlowych (ich nazwy widnieją na nalewkach), a z tego jest tylko 15, które się liczą w świecie. Niemniej wszystkim „ludziom od koniaku” dobrze się wiedzie.

Ale również prosperują ma swoje problemy. Abw sprostać oczekiwaniom dalszemu wzrostowi popytu, trzeba włożyć znaczne środki inwestycyjne, zarówno w udoskonalenie uprawy jak i w leżakowanie; coraz więcej butelek trzeba przecież odstawić z bieżącej produkcji na dojrzwienie. Tym kosztom nie bardzo mogą sprostać stare, rodzinne firmy mimo stosunkowo świetnych zysków. Toteż coraz częściej są przedmiotem wykupu. Znawcy powinni więc wiedzieć, że „Bisquit” nie jest już samodzielną firmą, że słynny „Courvoisier” należy do... Kanadyjczyków i że toczą się nawet rozmowy o wykup Martella i Hennessy'ego. Ginie zatem tradycja w rodzinie, ale ostatecznie koniakom to nie szkodzi.

Stary w nogi Nowy w progi

„Nie wiem czy jaki pomnik może być równego znaczenia, większej wagi i płodniejszej we wnioski nad zbiór przysłów...”
J. I. Kraszewski

Przysłowia... W tych krótkich dobitnych zdaniach zawarta jest ludowa mądrość, doświadczenie wielu pokoleń. Kryje się w nich oryginalna, głęboka treść pełna trafnych, bystrych obserwacji.

Z „Księgi przysłów” zebranych przez Samuela Adalberga, wybraliśmy przysłowia wiążące się z okresem Nowego Roku. Oto prognozy meteorologiczne, z którymi liczy się nawet Wicher: „Gdy w Nowy Rok skwar i upał, baran wilka będzie chrupał”. Przewidywania dla rolnika jest przysłowie „Kiedy Nowy Rok nastaje, styczeń dobrze mrozi, gospodarz łuczywa łupie i drwa z lasu wozii”. „W Nowy Rok pogoda, będzie w polu uroda”.

Nadchodzi Nowy Rok, swary, właśnie, kłopoty zostawiamy za sobą, zaczyna się nowe życie. „Nowy Rok nastaje, każdemu ochoty dodaje”. Trzeba baczyc, by dzień ten spędzić jak najprzyjemniej, — bo „Nowy Rok jaki, cały rok taki”. Zapominamy też o wszelkich urazach: „Nowy Rok nie patrz w bok, tylko prosto w oczy nasze pogodzimy się wzajem nasze”.

I „Na Nowy Rok nowa nadzieja, bacz na to co zaczął się znów dzieja”.

A wszyscy przecież chcemy — i tego sobie życzymy — aby działo się jak najlepiej.

(Przysłowia wybrała MCh)

Wiedeń dał światu walca Polska — nie tylko poloneza

Jak to było dokładnie z „tańcem polskim” — do dziś dokładnie nie wiadomo. Wystarczy jeśli powiemy, że w XVI stuleciu, a więc w cudnym wieku renesansu, zrobił zawrotną europejską karierę. Tańczono go na dworach francuskich, włoskich, niemieckich, angielskich. Słowem — szat, jak z walcem pana Straussa, czy z twistem co nieco później...

Nazwa oficjalna, jaką przyjął wielki świat brzmiała corca polonica. Odnajdujemy ją w drukach najprzedniejszych oficyn ówczesnej Europy w zbiorach nutowych XVI i XVII stulecia: powiełat je Hans Newsidler — 1544 rok. Jean Baptiste Besard — 1603, Johann Fischer — 1702 etc, etc. Kilkaście tańców polkich skomponował nasz renesansowy muzyk Mikołaj z Krakowa, a znaleźć je można w zbiorze utworów organowych Jana z Lublina.

Do dziś muzykologowie nie potrafili dojść przyczyny niezwykłej kariery „tańca polskiego”, ani ustalić na czym polegała jego odrębność, gdyż w strukturze nie różnił się zbyt wiele od modnych ówczesnych tańców całej Europy. A ta właśnie moda nakazywała, by tańce wiązać parami: całość składała się więc z dwóch części, pierwszej w takcie parzystym, drugiej w takcie nieparzystym, ale melodia obu części była ta sama.

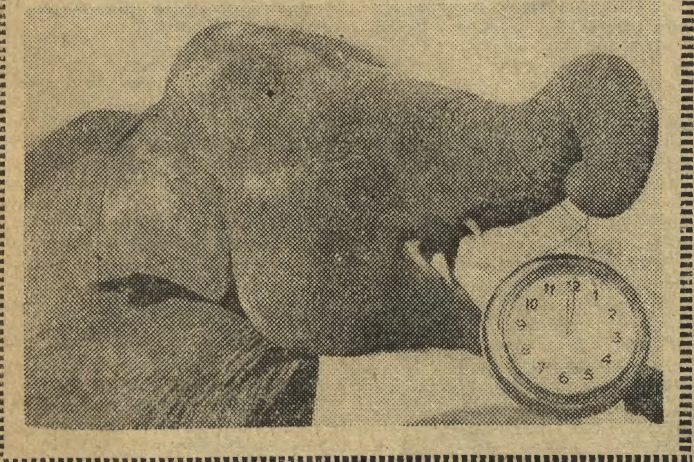
Być może o międzynarodowym sukcesie decydowało piękno melodii lub figur? Może do dobrego tonu należało tańczenie tego co tańczy się w stolicy potężnego państwa Jagiellonów?

Już Hieronim Morstin pisze w 1606 r. a więc u szczytu kariery corca polonica, że rodzime tańce polskie jak lipka, cenar, wyrwaniec czy fortunny, zostały wyparte przez zagraniczne plasy. Cóż, moda widać nie potrzebuje ani radia ani TV... A były jeszcze kiedyś drybant i oryl, był gest tancerki i gładki. Kto dziś o nich pamięta?

Ale nie biadajmy. Niektóre nasze tańce narodowe, a zaliczają się do nich polonez, mazur, krakowiak, kujawiak i oberek, wchłonięły elementy starych tańców naszych pra-pra-pra... Polonez to na przykład nie innego, jak w prostej linii potomek tańca „chodzonego”. W mazurze, mimo całej jego oryginalności, znalazły się hołubce i akcenty niektórych kroków tak typowe dla prastarych tańców ludowych.

Polonez i mazur po dziś dzień podtrzymują na całym świecie, oczywiście w wersji sceniczno-baletowej, sławę polskiego tańca, niczym dalekie echo corca polonica.

M. WILCZYŃSKA



Lysienie wskaźnikiem braku białka

Zespół badaczy, pracujący pod kierunkiem R. B. Bradfielda w Kalifornii, opracował nową metodę diagnostyczną pozwalającą szybko ustalić niedobór białka w organizmie ludzkim. Stwierdzili oni, że daleko posunięte stadium niedożywienia wpływa niszcząco na cebulki włosów i prowadzi do ich zaniku.

Chroniczny niedobór białka sprawia, że cebulki włosowe przestają produkować włosy. Bradfield twierdzi, że cebulki włosowe człowieka niedożywionego są 10 razy mniejsze, niż cebulki człowieka zdrowego. Jego zdaniem zanik cebulek włosowych jest jednym z pierwszych objawów wskazujących na daleko niewystarczający zasób białka w organizmie ludzkim. Nowa metoda diagnostyczna znajduje szerokie zastosowanie w krajach rozwijających się.



Na łów, na łów — towarzyszu mój...

SUZIE

Była naprawdę bardzo piękna. To urocze, o jedwabistych kasztanowych włosach stworzenie, budziło powszechny zachwyt zwłaszcza, kiedy w towarzystwie swojej pani przechadzała się nadwiślańskim bulwarem podzwaniając zawieszonymi u szyi, złotymi medalami.

Najczystszej rasy cocker-spanielka. Korzenie jej drzewa genealogicznego sięgały kilkudziesięciu pokoleń. Do Polski przyjechała „caravella” ukryta między dziesiątkami drobniaków, jakie zwykłe młode i przystojne kobiety potrafią nagromadzić w podróży torbie. Była wtedy ledwie czterogodniowym, jasnobrązowym, nastrożonym kłębuszkiem wetny. Jej pani zawsze z rozróżnieniem opowiadała znajomym o tej niezwyklej kontrabandzie jaką swego czasu przemyciła do Krakowa. Szczerze mówiąc, to Suzie była panią, zaś jej opiekunka oddaną służką, czyniącą wszystko by ukochanemu pieskowi nie zbywało na niczym.

Suczka żyła więc jak w raju, pieszczona i pielęgnowana.

Aż pewnego dnia znanej krakowskiej artystce, trafiło się nowe engagement — tym razem w krajach Ameryki Łacińskiej. Suzie była już dorosłym czterolatkiem — trudno więc byłoby ją gdzieś ukryć. Przepisy celno-sanitarne nie zezwalały na przekroczenie granicy bez wielotygodniowej kwantantny. Nie było rady, pies musiał pozostać w Krakowie.

— Kto się nią zaopiekuje? — trapiła się właścicielka spanielki. Kiedy skłonna była już zrezygnować z wyjazdu spotkała na Floriańskiej dalekiego kuzyna, inżyniera leśnika, któremu zwierzyła się ze swego kłopotu.

— Nie ma problemu — rzekł — weźmę psa do siebie.
— Świetnie — ucieszyła się

pani — zobaczysz jaki to piękny i mądry pies. Tu nastąpiła spora litania pouczeń i przykładów, dotyczących przyzwyczajenia i humorów rozpieszczonego psa.

Nazajutrz Suzie przeprowadziła się do skromnego pokoiku młodego leśnika. Było z tym wiele dąsów i psich grymasów. Ich wzajemne kontakty ograniczyły się li tylko do koniecznych spacerów.

Aż przyszła niedziela. Wyjechał z domu skoro świt. Suzie nie wykazywała jednak najmniejszego zainteresowania poranną wycieczką. Nie raczyła też machnąć ogonem wsiadającym do samochodu myśliwym. Oburzyła się jednak, gdy któryś z nich próbował ją zepchnąć z siedzenia. Warknęła! Udobruchała się dopiero, gdy jej nowy pan wziął ją na ręce.

Zatrzymali się w zupełnie nowym dla niej otoczeniu — na grobli pośrodku kilkunastu sta-

bre rezultaty przynosi pełna samodzielność, która usprawnia i skraca cykl przygotowania dla podejmowania konkretnych działań. W zakładzie pracuje 268 osób, z czego w biurach konstrukcyjno — technologicznych — 74 pracowników, w warsztatach — 172 robotników, reszta to załoga administracji.

Przed zakładem postawione zadania. Od wykonania ich uzależniony jest w decydującej mierze dalszy rozwój jak najbardziej nowoczesnej produkcji „Telpodu”. I dlatego też celem zakładu doświadczalnego jest produkcja urządzeń technologicznych, które znajdują zastosowanie w macierzystej fabryce, służąc do wytwarzania podzespołów, jak też produkcja krótkich serii wyrobów radioelektrycznych, takich jak: rezystory (dawniej nazywano je opornikami), potencjometry, selekty, wreszcie opanowywanie procesów technologicznych wyrobów, które masowo mają być następnie wytwarzane przez „Telpod”.

Warto dodać, że w ciągu roku zakład doświadczalny opracowuje ok. 30 nowych prototypów urządzeń i produkuje ok. 30 rozmaitych asortymentów wyrobów w ramach tzw. krótkich serii.

Założa zakładu doświadczalnego ma już na swym koncie poważne sukcesy w zakresie opanowywania nowych produkcji:

- półautomatów do sortowania płytek selenowych;
- automatycznych drukarek (wykonujących równocześnie pomiary oporności) dla rezystorów;
- pomp próżniowych;
- przyrządów pomiarowych cyfrowych dla wszechstronnych pomiarów kondensatorów;
- komparatorów do pomiaru prądem stałym rezystorów, przy użyciu lamp oscyloskopowych. Komparatory te będą eksponowane na Międzynarodowych Targach Poznańskich w 1969;
- sortowników automatycznych rezystorów, które dokonują 10 tys. pomiarów w ciągu 1 godziny. Opanowanie produkcji tych sortowników jest osiągnięciem na miarę europejską.

W sposób szczególny należy tutaj podkreślić przekazanie do produkcji — pierwszego w Polsce i zaliczającego się również do pierwszorzędných osiągnięć technicznych — urządzenia do ciągłej metalizacji papieru kondensatorowego. Rozwój tej produkcji pozwoli na całkowitą eliminację importu kosztownej folii aluminiowej. Opanowanie produkcji urządzenia do ciągłej metalizacji papieru kondensatorowego czyli pokrywanie go powłoką srebra i cynku — było przedsięwzięciem bardzo śmiałym i niezwykle trudnym. Metalizacja ta bowiem musi się

odbywać w próżni. Uzyskanie tej próżni wymagało pokonania wielu trudności, przeprowadzenia żmudnych, licznych badań, doświadczeń, prób itd. Wreszcie pracownikom zakładu udało się osiągnąć próżnię, wyrażającą się wskaźnikiem 99,9999 proc. Innymi słowy: metalizacja papieru kondensatorowego odbywa się w urządzeniu, gdzie panują takie warunki, jak w odległości 100 km ponad globem ziemskim.

To doniosłe osiągnięcie zostało uhonorowane przyznaniem specjalnej nagrody dla jego twórców przez ministra przemysłu maszynowego.

Także plany na rok 1969 są bardzo ambitne i szerokie. Dzięki — sukcesem uwiecznionym pracom badawczym — w macierzystej fabryce, w „Telpodzie” rozpoczyna pracę 3 nowe linie automatyczne dla produkcji rezystorów do operacji pomiarowych: radiowych, telefonycznych, elektrycznych maszyn cyfrowych. Zbuduje się także i odda do eksploatacji linię półautomatyczną dla montażu kondensatorów do lamp oświetleniowych żarowych (przy stałym postępującej modernizacji naszego oświetlenia ulicznego, obiektów użyteczności publicznej, hal fabrycznych — ma to olbrzymie znaczenie). Ponadto wykonana zostanie pierwsza automatyczna nawijarka do kondensatorów dla precyzyjnej aparatury pomiarowej.

Ścisłe powiązanie zakładu doświadczalnego z macierzystą fabryką przyniesie zatem dalsze korzyści, jak najbardziej obustronne. Stanie się to również z ogromnym pożytkiem dla tej dziedziny naszej wytwórczości przemysłowej.

B. P.

Kobalt w piwie szkodliwy na serce

Lekarze amerykańscy zaobserwowali ostatnio nowy przypadek zapalenia mięśnia sercowego, wywołanego... pićm piwa. Co się okazuje? Od kilku lat właściciele browarów piwnych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie dodawali do piwa kobalt, w celu podniesienia jakości piwa. Piana w ten sposób produkowanego piwa znika zupełnie przed jego użyciem. Warto przy tej okazji wyjaśnić, że piwo podawane zwyciężcom anglosaskim musi być zupełnie pozbawione tak chętnie widzianego gdzie indziej wianuszka piany.

Nowe przypadki zapalenia mięśnia sercowego, często prowadzące do śmierci, wywołuje właśnie to „ulepszone piwo”,



okąd tylko z ludzkości wyłoniła się grupa szamanów i kapłanów różnych bóstw, od tego czasu datuje się umiejętność robienia, i co ważniejsze, wykorzystywania „cudów”. Zaczęło się to najprawdopodobniej od tak prymitywnej formy jaką są obrzędowe szaty szamanów, te wszystkie maski, kolorowe szmatki, brząkałki, dymy kadzideł. Wprawdzie dalekie to od cudu, ale zawsze napełniało wiernych niejakim strachem i poszanowaniem dla duchownej władzy. Ale z czasem pomysłowość ludzka rozwijała się i cuda były coraz bardziej skomplikowane. Klasyczny przykład cudu kapłanów egipskich opisuje Prus w „Faraonie”, w scenie z zaćmieniem Słońca. A oto kilka innych przykładów ze starożytności.

Lud egipski błagając o deszcz przyprowadza na ofiarę do świątyni kozy i barany z połączonymi rogami. Ofiar z wół nie składa się, gdyż są to pobratymcy Apisa — wcielania bóstwa. Kapłani zarzynają barany — potem je zjadają, a lud modli się. Nagle same, niekiedy ręką ludzką drzwi świątyni otwierają się. Za nimi majaczy w obłokach kadzideł posąg bogini. Ofiara została przyjęta, w nocy spadł deszcz. Spadł, ponieważ kapłani na podstawie długoletnich obserwacji zjawisk meteorologicznych przewidywali opady i nigdy nie zaryzykowałiby przyjęcia, ofiary w dniu, w którym nie najmniejszego prawdopodobieństwa deszczu. A drzwi? Wrota świątyni przymocowane były do kolumn owiniętych sznurami, z których zwisały ciężary. W przeciwną stronę biegł sznur z doczepionymi wiadrami. Pod metalowym ciężarem znajdował się zbiornik z wodą, która pod wpływem ciepła z ofiarnego stosu ustępowała z naczyń i przelewała się do zawieszonych na sznurach wiader. W pewnym momencie ciężar wody z wiader samoczynnie otwierał drzwi.

Podobnego rodzaju cud zdarzał się przy świętych źródłach, których woda miała właściwości oczyszczające z grzechów. Trzeba było najpierw pomodlić się, a później wrzucić do otworu odpowiednią monetę. Wtedy źródło dawało niewielką miarę wody, tak, że kto grzeszniejszy musiał wrzucać po parę monet. Ten cud odbywał się na zasadzie automatu, takiego, jaki działa w budkach telefonicznych. Cud składał się z dźwigni z przymocowaną do niej kłapą, zamykającą otwór rury z wodą. Ciężar monety przeważał na chwilę dźwignię, podnosząc drugi jej koniec do góry i woda tryskała na ręce grzesznika.

Jak się robi cuda?

Sredniowiecze również obfituje w różnego rodzaju cuda. Ciekawe jest jednak to, że porównanie opisów owych cudów dziwnie przypomina cuda opisane przez starożytnych pisarzy. Dla przykładu cytaj z „Żywotów Świętych” Piotra Skargi i z „Przemian” Owidiusza. Ksiądz Skarga: „Terydata Armenycka przywraca do ludzkiej postaci biskup Grzegorz”. Owidiusz: „Towarzyszy Odysseusza przywraca do ludzkiej postaci czarodziejka Cyrcę obmywając im głowy sokami ziół”. Wiadomo, że posagi i obrazy w średniowiecznych kościołach poruszały się i plakały. Ale już u Tytusa Liwiusza w dziele „Ab urbe condita” czytamy, że w r. 169 p.n.e. posąg Apollina w Rzymie plakał przez trzy dni i trzy noce, a posagi Junony oblewały się potem.

Aż do naszych czasów zdarza się raz w roku w Neapolu tzw. cud św. Januarego. Polega on na tym, że zeschnięta na prosek krew w czasie nabożeństwa w ręku kapłana najpierw zamienia się w płyn a następnie wrzga. Skądinąd wiadomo, że istnieją metale i związki chemiczne, które rozplącają się i gotują już pod wpływem ciepła ciała, czyli ok. 37 st. Kiedy wojska rewolucyjnej Francji wkroczyły do Neapolu księża postanowili, że w tym roku cud nie odbędzie się. bo święty gniewa się na Włochów, którzy nie wypędzają z Neapolu jakobinów. Tysiące chłopów przybyłych z okolicznych wsi już zaczęło szumieć i odepierać się, że pozabijają Francuzów jeżeli cud się nie odbędzie. Ale francuski komendant garnizonu poszedł do księdza i powiedział, że orientuje się w sytuacji. Dlatego też przyjdzie do kościoła i usiadzie w pierwszej ławce z obdysponowanym pistoletem, a kiedy krew nie zagotuje się, strzeli do księdza, ponieważ nie ma nic do stracenia, bo inaczej rozszarpia go chłop. Czyż trzeba dodawać, że cud odbył się jak należy, w sposób widoczny dla wszystkich?

Osobny rozdział cudów zdarzających się od czasu do czasu i u nas to płaczące lub mrugające obrazy. Te efekty biorą się z zawilgocenia powierzchni płótna. Zawilgocenie to powoduje różne zmarszczki i wygięcia z początku niewidoczne gołym okiem. Jeżeli płótno zmarszczyło się w miejscu gdzie są namalowane oczy, usta czy policzki, a jednocześnie następują zmiany oświetlenia np. słonecznej chmury — to patrzącym wydaje się, że oczy obrazu mrugają, usta się uśmiechają itd. A czy? Tak jakoś dziwnie się składa, że nie płaczą obrazy ani w muzeach ani w suchych pomieszczeniach. Natomiast tam, gdzie jest wilgoć, strużki wody spływające po powierzchni płótna zatrzymują się w miejscach, gdzie jest grubiej położona farba. A że najczęściej artysta chce podkreślić wyraz oczu i ust, więc tam najgrubiej kładzie farbę. W rezultacie odbywa się „placz” tak efektowny i prawdziwy, że setki ludzi mogą przysięgać, że widzieli żyły obrazy.

Oczywiście, dzisiaj postęp techniki i coraz lepsza znajomość chemii, fizyki, elektroniki i automatyki stwarzałyby niesłychane możliwości robienia cudów, gdyby nie to, że i cuda nikomu nie są potrzebne i naiwnych coraz mniej. Jeżeli jednak ktoś byłby ciekaw jeszcze innych szczegółów w sprawie cudów z myszka, niech zajrzy do zabawnej książki J. Dąbrowskiego pt. „Mechanika cudów”, z której zaczerpnęliśmy niektóre dane.

(Opr. bz)

wów. Stało tam już kilka innych samochodów. Obok kręcił się nieznanymi ludziami, a wokół uwiły się cztery myśliwskie czworonogi. Suzie zeskoczyła na trawę. Trzymała się jednak blisko nogi pana. Wyżył nie przypadły jej do gustu, a i ludzie wydali się niesympatyczni. Myśliwi otoczyli staw, zajmując wyznaczone przez łowczego stanowiska strzeleckie. Na lustro wody wypłynęły łodzie, a po chwili nad groblą jęło przelatywać spłoszone ptactwo. Zaczęła się strzelanina. Suczka ze strachu ukryła się pod krzakami tarniny, obserwując z niepokojem nowego pana.

Tymczasem leśnik stał na stanowisku, mierząc raz po raz do przelatujących nad głową krzyżówek. Zainteresowała się więc psami sąsiadów. Mocno zainteresowana podbiegła do aportującego kaczkę wyżyła. Poszła za nim aż do następnego stanowiska, obwąchując bez przerwy niesioną przez psa zdobycz. Mało brakowało a oberwałaby z tego powodu porządne łanie. Całe szczęście, że w porę uniknęła przed kłami rozsierdzonego jej natrętem kudzaka, chowając się za plecy swego opiekuna. Najgorzej że nie z tej zabawy nie rozumiała. Tymcza-

sem górą szła nowa fala ptactwa. Buchnęły dwa strzały, po chwili znowu dwa... i tuż przed nosem Suzie chlusnęła w wodę zestrzelona krzyżówka. Trzepotała jeszcze skrzydłami kiedy suka ją dopadła capnawszy mocno szczękami. O teraz już wiedziała na czym rzecz polega. Zdobycz wyniosła na brzeg i ukryła w wysokiej trawie. Po chwili Suzie była znow w wodzie, capnęła następnego ptaka i wyniosła. Potem jeszcze jednego i jeszcze... jeszcze... Razem czternastkę krzyżówek.

I oto piękny salonowy piesek pokazał kim jest naprawdę. Gromadzone przez pokolenia cechy psa myśliwskiego — wodolazza wyzwały się w Suzie w ciągu tej jednej sekundy. Co prawda nie przynosiła aportu do nogi, chowając znalezione kaczki w jednym miejscu; ale po zakończeniu miotu zawsze prowadziła swego pana do skrytki. Wszystko co znalazła w szuwarach i na lustrze stawu stanowiło przecież ich wspólną zdobycz.

I tak zaczęły się dla Suzie najpiękniejsze dni życia. Pokochała łowy, tę trudną i uciążliwą zabawę, a przez nie i myśliwego. Dla niego skoczyłaby w największą kibel wodną, prze-

byłaby najzdradliwszą mokrąłdą — byle tylko przynieść mu zestrzelonego ptaka.

Ale — oto wakacje skończyły się — wróciła też i pani. Kiedy przyszła psa odebrać załamała ręce. — Jak to biedactwo wygląda — powiedziała z wyrzutem — po czym zabrała się do przywracania zewnętrznych cennych w salonach, powabów psa. Niebawem i plectona obrożka z trzema złotymi medalami przewodziła jak dawniej kark pięknej suczki.

Suzie jednak była nieszczęśliwa. Całymi dniami czuwała, leżąc u progu drzwi wyczekując okazji, by uciec i odnaleźć tamtego. Przestała jeść. Nie pomały pigułka na apetyt, żadne namowy do spróbowania frykasów... Suzie tęskniła tak bardzo, że kiedy razu pewnego ktoś przechodzący ulicą zagwiadał — nie pomyliła się. To był on, to był jego sygnał — wskoczyła na parapet okna, machnęła porozumiewawczo i przyjaźnie nuszystym ogonem, po czym nie wahając się ani chwili skoczyła. Mieszkały zaś razem z panią na trzecim piętrze.

Suzie żyje. Jakże by mogło być inaczej skoro przeszła do myśliwskich historii.

JÓZEF LEWICKI

Pięć listów z pięciu stolic ■ Pięć listów z pięciu stolic ■ Pięć listów z pięciu stolic



Londyn

Gdy w noc sylwestrową majestatyczny Big Ben wybija w Londynie 12-tą godzinę i obwiesci nastanie Nowego Roku, Wielka Brytania znajdzie się w obliczu dosłownie takich samych trudności i kłopotów, jakie gniebiły ją w okresie poprzednich 12 miesięcy. Co więcej, wszystko przy tym wskazuje, że w roku 1969 bagaż nie rozwiązanych problemów stanie się jeszcze cięższy, co spowoduje nowe, niebezpieczne komplikacje i wstrząsy we wszystkich dziedzinach życia Wielkiej Brytanii.

Wbrew optymistycznym zapewnieniom składanym wielokrotnie przez premiera Wilsona, stary rok kończy się dla brytyjskiej gospodarki i finansów wyjątkowo niepomyślnie: ujemnym bilansem płatniczym (w wysokości około 450 milionów funtów

tyl. 1,1 miliarda dolarów), zachwiana pozycja funta na giełdach pieniężnych i rekordowym zadłużeniem. A to oznacza, że wszystkie „lekarstwa” zaaplikowane przez rząd labourzystowski w postaci dewaluacji funta (koniec 1967 r.), podniesienia podatków konsumpcyjnych oraz drastycznych cięć budżetowych nie uzdrowiły ekonomiki brytyjskiej, choć boleśnie uderzyły po kieszeniach ludzi pracy.

Wielka Brytania wciąż nadal więcej wydaje niż zarabia, więcej importuje niż eksportuje, czyli jednym słowem wciąż żyje ponad stan i na kredyt. Nie trzeba więc być prorokiem, aby przewidzieć, że dla podratowania sytuacji funta, dla załatwienia dziur budżetowych Wilson ulegnie naciskowi City i zaakceptuje społeczeństwu w nowym roku nową dawkę

zwiększonych podatków, ograniczeń kredytowych i innych restrykcji. Między innymi spełniając postulat wielkiej finansjery przygotowuje on ustawę, która ma ograniczyć prawa do strajków, a więc wytrącić masom pracującym jedyny w systemie kapitalistycznym, choć często zawodny, oręż do walki o podwyżki płac.

Forsowanie tej ustawy, jak się powszechnie sądzi w Londynie, wywoła jednak poważne konsekwencje polityczne i będzie musiało doprowadzić do ostrej kontrowersji między Wilsonem i jego rządem a związkami zawodowymi, stanowiącymi główny trzon Labour Party. Jeżeli Wilsonowi uda się postawić na swoim i jeżeli związki zawodowe ostatecznie ugną się, to nieuchronnie w szeregach Labour Party dojdzie do groźnego fermentu. Skutki tego fermentu są trudne do przewidzenia, ale zdaniem wielu bezstronnych obserwatorów przede wszystkim skorystają z tego partie nacjonalistowskie i skłóckich. Obie te partie stają się obecnie magnesem przyciągającym tych wszystkich, którzy są rozczarowani istniejącym dotychczas porządkiem społecznym, politycznym i dwupartyjnym systemem parlamentarnym. Umocnienie się obu tych partii stanowić będzie nowość w wewnętrznym życiu politycznym Wielkiej Brytanii.

Jeżeli chodzi o pozycję Wielkiej Brytanii na arenie międzynarodowej, to dla rządu Wilsona perspektywy również nie przedstawiają się różowo. Nadzieje Londynu na wejście do Wspólnoty Rynku, a więc na umocnienie brytyjskich wpływów po-

litycznych w zachodniej Europie, są obecnie tak samo dalekie od spełnienia jak przed rokiem. Nie chodzi przy tym tylko o opozycję ze strony de Gaulle'a, ale również o to, że w związku z wyborem Nixona na prezydenta USA Bonn dążyć będzie w przyszłym roku przede wszystkim do zacieśnienia swoich stosunków z Waszyngtonem i mniej będzie się interesować stosunkami z Londynem.

Ostatni rok przyniósł ponadto wyraźne osłabienie pozycji Londynu wewnątrz Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, głównie na tle sprawy rozejmu w Niemczech. Ustępliwość Wilsona wobec rasistowskiego reżimu Iana Smitha wywołała negatywne reakcje nie tylko na kontynencie afrykańskim oraz w takich krajach jak Indie i Pakistan, ale również w Kanadzie, która nie chce mieć nic do czynienia z intrygami brytyjskich kół kolonialistycznych.

Świadectwem osłabienia pozycji brytyjskiej na arenie międzynarodowej jest także fiasko mediacji podejmowanej przez Londyn w Nigerii między rządem federalnym i secesyjnymi władzami Biafry. W ostatnim okresie nastąpiło także dość wyraźne pogorszenie stosunków między Wielką Brytanią i Związkiem Radzieckim, co w rezultacie ogranicza i uniemożliwia Londynowi odgrywanie upragnionej roli pośrednika między Wschodem i Zachodem.

Reasumując, perspektywy noworoczne są dla rządu Wilsona niepomyślne. Jest to cena, jaką musi on zapłacić za swoją dotychczasową 4-letnią politykę.

JAN SZCZERBIŃSKI

Wiedeń



Na przełomie roku czelowe austriackie czasopisma gospodarcze poświęciły wiele uwagi zagadnieniom ekonomicznym naszego kraju oraz rozwojowi stosunków handlowych polsko-austriackich.

Poważny miesięcznik „West-Ost-Journal” opublikował w swoim numerze grudniowym artykuł ministra przemysłu ciężkiego PRL — inż. Franciszka Kaima pt. „Rozwój hutnictwa w Polsce”. W tym samym numerze pisma, wydawanego przez Instytut Europy Dunajskiej w Wiedniu pisze: minister przemysłu Francji — A. Bettencourt na temat „Wymiany handlowej Francji z krajami socjalistycznymi” oraz minister spraw zagranicznych Austrii — Kurt Waldheim o stosunkach Austrii z krajami regionu naddunajskiego.

Tygodnik „Internationale Wirtschaft” przyniósł przy swoich dwóch numerach grudniowych specjalne dodatki zatytułowane „Partner handlowy — Polska”. Pierwszy dodatek otwiera artykuł ministra handlu i przemysłu Austrii — Otto Mitterera i wywiad ministra Witolda Trąmpczyńskiego, omawiający pozytywny rozwój stosunków handlowych między obu krajami.

Wymiana towarowa polsko-austriacka wzrosła z 60 mln dolarów w roku 1963 do 93 mln dolarów w roku 1967. W roku 1968, pierwszym roku nowej długoterminowej umowy handlowej na lata 1968—1972, odnotowuje się dalszy rozwój wymiany. Austria zajmuje w naszym handlu zagranicznym 11 miejsce.

Od 1967 roku nasz bilans handlowy z Austrią wykazuje saldo pasywne. W tej sytuacji nasze przedstawicielstwo handlowe w Austrii prowadzi energiczną kampanię reklamowo-werbunkową, do której zaliczyć również należy wspomniane dodatki informacyjne wycozujące o możliwościach eksportowych naszego przemysłu, rolnictwa i rzemiosła.

Drugi dodatek „Handelspartner — Polen” ukazał się 20 grudnia i przyniósł artykuły poświęcone rozwojowi i możliwościom eksportowym naszego przemysłu.

Austria przykładą bardzo duże znaczenie do rozwoju swoich stosunków handlowych z krajami socjalistycznymi. Jesteśmy żywotnie zainteresowani rozwojem handlu z krajami wschodnimi na zasadzie wzajemnych korzyści — oświadczył niedawno kanclerz Austrii — Josef Klaus. Szef rządu wiedeńskiego uważa, że handel Wschód — Zachód jest praktycznym środkiem współpracy i ma wielkie znaczenie dla przyszłego ukształtowania się stosunków między Wschodem a Zachodem.

JAN MOSZCZEŃSKI

Budapeszt

Świąteczny tydzień nie dla wszystkich Węgrów upłynął radośnie i szczęśliwie. Los sprawił, że dla wielu był to tydzień najbardziej pracowity, a nawet dramatyczny.

Kiedy setki tysięcy osób kupowało upominki w budapeszteńskich sklepach a długie sznury samochodów z tłumem posuwających się po zatłoczonych ulicach spowitych gęstą wieczorną mgłą — w tym samym czasie w nie-

wielkiej odległości od stolicy rozegrała się tragedia, chyba największa w historii węgierskiego kolejniactwa. W niedzielę wieczorem, podczas dziennej telewizyjnej spiker przerwał nagłe nadawanie informacji agencyjnych, podając że w miejscowości Mende pod Budapesztem doszło, o godz. 17.05 do tragicznego w skutkach zderzenia dwóch pociągów i wewzwał lekarzy przebiegających w domach do natych-

miastowego stawienia się w szpitalach.

Lekarze pospieszili solidarnie z pomocą. Setki ludzi zgłosiło się ofiarowując swą krew dla rannych. Akcja ratownicza była niezwykle trudna z powodu gęstej mgły i zbiegu dojeżdża do miejsca katastrofy. Trzeba było palnikami rozpruć wagi by uwolnić rannych. Był to pociąg specjalny — świąteczny, którym wracali do domów robotnicy zatrudnieni w stolicy. Wskutek zderzenia z pociągiem towarowym 43 osoby poniosły śmierć, a 57 ciężkie obrażenia. Setki osób pracowało w

pocie czoła na miejscu katastrofy przez świąteczne dni w deszczu, śniegu i na mrozie.

Sporo pracy w czasie świąt mieli także pracownicy kin i teatrów. Najwięcej osób obiegalo jednak kasy tych kin, w których wyświetlano pierwszy węgierski panoramiczny super film „Gwiazdy z Eger” oparty na pięknej historycznej powieści o tym samym tytule, której autor przedstawił bohaterów obrońców twierdzy przez garstkę Węgrów podczas najazdu tureckiego w XVI w. Film zawodził — recenzenci są zgodni: „Miało to być dzieło monumentalne, zaspokajające nasze narodowe ambicje, tymczasem pokazano nam wytarty szablon, rutynę reżyserów, nie widzimy często bohaterów, wydarzenia są niekiedy sfalszowane, nie odpowiadające prawdzie historycznej”. „Jest w tym filmie wszystko, armaty, petardy, ognie, konie, jedwab, wielbłądy i nowo zbudowana twierdza. Brak fantazji twórczej, inwencji i koncentracji”.

W drugim dniu świąt wystawiono w operze po raz 287 w historii Budapesztu dzieło Wolfganga Amadeusza Mozarta „Uprowadzenie z Sejaru”. Było to wydarzenie kulturalne największej wagi, gdyż właśnie w tym dniu w roku 1788 odbyło się w tułtejszym teatrze pierwsze przedstawienie tej opery. Operę transmitowało węgierskie radio. Bezpośrednio po zakończeniu przedstawienia to samo radio podało wiadomość, że trwający od 11 dni olbrzymi pożar szybu naftowo-gazowego Algyo został tego dnia wieczorem szczęśliwie ugaszony, przede wszystkim dzięki pomocy radzieckich specjalistów, którzy na prośbę władz węgierskich sprowadzili ze sobą specjalną „turboreaktywną” gaśnicę. W ciągu kilkunastu minut zlikwidowano 100-metrowy wulkan ognia buchający w niebo z siłą 50 atm. Były straty materialne, ale na szczęście oberżo się bez ofiar w ludziach. Nie tylko spiker radiowy odechnął po tej wiadomości.

HENRYK DOMAGAŁSKI

Berlin

W postępowej zachodniobermberskiej gazecie „Wahrheit” ukazał się satyryczny rysunek, pokazujący pękniętą u dołu papierową torebkę z proszkiem do pieczenia znanej firmy „Dr Oetker”. Z dziurki u dołu wysypują się jednonarkowe monety i wpadają do skarbonki z dużym napisem NPD.

Na przełomie naszego wieku, stary Dr Oetker, będąc właścicielem apteki, wpadł na pomysł sprzedawania proszku do pieczenia gnie na wagę, lecz w paczkowanych porcjach, czym podbił może nie tyle serca, ile kieszenie gospodyń. Już w 1912 roku nazwisko jego figurowało w „spisie niemieckich milionerów”. Jeden z wnuków doktora, też mający na imię August przejął tuż po wojnie schedę po dziadku. Do interesu przystąpił z werwą i dobrym życiorysem, ułatwiającym mu kontakty — był członkiem SS-Verpflegungseinheit Berlin.

Torebeczki z białą kobiecą główką na czarnym tle, znakiem fabrycznym firmy, dobrze znanym kiedyś i u nas, znów poszły jak woda. Nowy szef zmonopolizował produkcję i rozbudował firmę w potężny koncern. Stał się miliarderem — posiadał statki, banki, browary, fabryki tekstylne, przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe, majątki ziemskie, słowem stał się niemieckim Onassem.

Do dobrego zwyczaju w Niemczech należało zawsze dofinansowywanie „postępowych partii” i nie ma powodu, aby w Bundesrepubliku zwyczaj ten miał zagać. Dawniej pomagano NSDAP, a obecnie NPD, partii o podobnym do tamtej programie. CDU — nikt tego nie ukrywa — jest partią monopolu. Od lat dyrektor Oetke-

ra. Elbrächter, zasiada w Bundestagu z ramienia CDU. Sam pan August jest przyjacielem szefa NPD w Hamburgu, Thiele, i jednocześnie jego „kasą zapomogową”. Nie darmo von Thadden zapewniał ostatnio swych mocodawców, „panów z przemysłu”, że z pożytkiem dla nich wykorzysta te 10 milionów marek, z którymi staje do nadchodzących wyborów w Bundestagu.

Jakiś tam procent ze sprzedaży paczuszek z „białą główką” pójdzie na pokrycie kosztów wydawnictwa NPD, na koszty przedwyborczej propagandy. W związku z protestami przeciwko działalności neofaszystowskiej partii, dalsze istnienie NPD było przez pewien czas poważnie zagrożone. Jednakże niedawno Benda, Kiesinger, Schütz i Strauss oficjalnie wypowiedzieli się przeciwko delegalizacji partii von Thadden. Przeciwno delegalizacji wypowiedzieli się, jak wi-

dać z tego, monopolu, owe „dwieście rodzin”. Ale o tym się oczywiście nie mówi. W NRF zachowuje się pozory, iż polityką zajmują się politycy, a przemysłowcy to dzielni ludzie odbudowujący kraj wraz z robotnikami, których się wciąga do „współzależności”.

Jest to zbyt piękne — jak mówi niemieckie również przysłowie, aby było prawdziwe. Prawdą jest natomiast, że „współzależni” Związek Przemysłowców BDI. Przy Radzie Gospodarczej CDU powstał nawet komitet pod pięknie brzmiącą nazwą „Bezpieczeństwo przez postęp”. Przy czym przez „postęp” należy rozumieć finansowanie badań naukowych nad bronią bakteriologiczną, a przez „bezpieczeństwo” — zapowiedzianą produkcję samolotów Phantom, łodzi podwodnych czy też elektronicznie sterowanych uział.

ROMAN BALIŃSKI



Napaść młodych neohitlerowców na teatr „Institute Di Tella” przed premierą „popartowskiej” sztuki „Jazzplum” zwróciła ponownie uwagę opinii na działalność ośrodków hitlerowskich w Argentynie, kraju gdzie notoryczni zbrodniarze wojenni z okresu drugiej wojny światowej uchwili sobie wygodne gniazdko. W czasie wspomnianych rozruchów jednego policjanta zabito i dwóch raniono. Jeden z zamachowców, niejaki Enrique Graci, syn oficera, zwolniony został po 72 godzinach z aresztu dzięki interwencji wysokiego funkcjonariusza państwowego.

Szczyty bezczelności osiąga neohitlerowskie propagandziści w czasopiśmie „Rebelion” określanym jako „oficjalny organ argentyńskiego frontu narodowo-socjalistycznego”, związanego ze „światową unią narodowych socjalistów”. Założycielem i wydawcą jest „narodowy dowódca” Nikaner Dorreg. Pismo wstawiło się zwłaszcza uroczystym uczczeniem rocznicy śmierci Adolfa Eichmanna. W związku z tym wydarzeniem syn Eichmanna, Horst Adolf zorganizował konferencję prasową, w czasie której przedstawiciele wspomnianego brunatnego frontu wyrazili swoją solidarność z ideałami, przyświecającymi „męczennikowi” Eichmannowi i wyrazili współczucie „osieroconej

Buenos Aires

rodzinie”. W tymże numerze zamieszczono zdjęcie Adolfa Eichmanna z młodych lat. Drugi organ tegoż narodowo-socjalistycznego ruchu „Relampago de Accion” („Błyskawica akcji”) wstawił się z kolei numerem, poświęconym twórcy obozów koncentracyjnych w Trzecie Rzeszy, Heinrichowi Himmlerowi. „Przykład, jaki dał nam Himmler — piszą autorzy wspominek o tym zbrodniarzu — jest hasłem i wzorem, któremu wszystkie nasze narodowo-socjalistyczne ugrupowania pozostaną wierne. Każda grupa tych organizacji dysponuje własnym czarnym batalionem, utworzonym z fizycznie i duchowo przodujących młodych mężczyzn, co umożliwi w przyszłości stworzenie takiego „ładu”, jakiego przykład dały nam Wielkie Niemcy Adolfa Hitlera...”

W tymże numerze „Relampago” znajdujemy liczne reklamy w rodzaju takich, jak „fotografie Adolfa Hitlera — po 150 pesos”, „fotografie Heinricha Himmlera — po 150 pesos”, „flagi narodowo-socjalistyczne — 300 do 600 pesos”.

Obok tych „oficjalnych” organów ukazują się czasopismo „Estudio y Lucha”

(„Studium i walka”), wydawane przez neohitlerowski związek „gimnazystów”, reprezentujący jednocześnie najważniejszą organizację terrorystyczną w argentyńskiej rzeczywistości, która nosi nazwę „Tocuaara”. Wydać je „komando stoiczne” organizacji. To tylko część czasopism propagujących hitlerowskie idee, gdzie nierzadko w tytułowej karcie widnieje swastyka i ss-mann oddający jej część podniesieniem prawej ręki. Wszystkie te „bezcenne” publikacje są stałe do nabycia w centrum Buenos Aires na skrzyżowaniu głównej ulicy Corrientes i Parana, w specjalnym kiosku dla dystrybucji wydawnictw narodowo-socjalistycznych.

Duchowym ojcem tego kierunku jest sędziwy jezuita Julio Meinvielle, blisko związany z „Tocuaara” i pokrewnymi ugrupowaniami zarówno w Argentynie, jak w Kolumbii, Wenezueli, Urugwaju i Boliwii. Choć ścigany raz po raz za oszczerstwa i zniesławienia, od których roją się jego liczne publikacje, pokazuje się całkiem oficjalnie na różnych neohitlerowskich konwentach przy świecach i piwie. (jr)

Wtorek	Środa
31	1
grudnia	stycznia
Melanii	Nowy Rok
Sylwestra	czystości

Teatry

WTOREK

Słowackiego 19.15 „Baba — Dziwo”. Modrzejewskiej 19.15 „Derby w pałacu”. Kameralny 19.15 „Mizantrop”. Rozmaitości 19.15 „Yrano de Bergerac”. Ludowy 19.15 „Ballada wigilijna”. Filharmonia 19.30, 22.30 „A może ze Skaldami”.

ŚRODA

Słowackiego 19.15 „Dyblans”. Modrzejewskiej 19.15 „Pastoralka”. Kameralny 19.15 „Puzuk”. Rozmaitości 19.15 „Cyran de Bergerac”. Ludowy 17. „Znaleziony kufer” (zamkn.). Muzyczny 19.15 „Wiedeńska krew”. Groteska 19.30 „Ferdynand wspaniały”. Kolarz 19.15 „Krowoderskie zuchy”.

Kino

WTOREK

Kijów 18, 22.45 „Kleopatra” (USA, 1. 16) oraz impreza Sylwestrowa. Warszawa 13, 16.15 „Lalka” (pol. 1. 14), 20, 23.30 „Agent o dwóch twarzach” (fr. 1. 14) oraz impreza Sylwestrowa. Wolność 15.30, 17.30 „El Greco” (wł. 1. 14), 20, 23.30 „Agent o dwóch twarzach” (fr. 1. 14), oraz impreza Sylwestrowa. Apollo 10, 12.30 „Ringo Kid” (USA, 1. 14), 15.30, 17.45 „Weekend z dziewczyną” (pol. 1. 14), 20, 23.15 „Ciekie czasy dla gangsterów” (fr. 1. 16) oraz impreza Sylwestrowa. Uciecha 15.45, 18 „Dwa tygodnie we wrześniu” (fr. 1. 16), 20, 23.15 „Strzał o zmierzchu” (USA, 1. 16) oraz impreza Sylwestrowa. Sztuka (studyjne) 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15 „Zaie w metro” (fr. 1. 16). M. Gwardia (Lubisz 15) 10, 12.15 „Quentin Durward” (USA, 1. 11), 14.45, 17, 19.15 „Na pomoc” (ang. 1. 11). Wrzós (Zamojskiego 50) 15.45, 18, 20.15 „Testament gangstera” (fr. 1. 14), Melodia (Zwierzyńska 1) 15.45, 18, 20.15 „Dni grozy i śmiechu” (USA, 1. 11). Maskotka (Dzierżynskiego 55) 15.30, 17.30, 19.30 „Miłość blondynki” (czes. 1. 16). Wisła (Gazowa 21) 11, 17, „Winnetou” ser. II (jug. 1. 11), 15, „Winnetou” ser. I, 19, 21 „Synowie Katie Elder” (USA, 1. 16). Energetyk (Plaszów — Stadion) 17, 19 „Flip, Flap i inni” (USA, 1. 11). Chemik (Zakopianska 62) 19 „Cztery pancerni” cz. IV (pol. 1. 7). Dom Żołnierza (Lubisz 43) 15.45, 18, 20.15 „Lola” (fr. 1. 16). Kultura (Rynek Gł. 27) 18, 20.15 „Życie zamku” (fr. 1. 14). Mikro (Dzierżynskiego 5) 15.45, 18, 20.15 „Kruk” (USA, 1. 14). Zwiastowiec (Grzegorzka 71) 17, 19, 21 „Angelika i król” (fr. 1. 16). Fotoplastikon (Szczepańska 5) „U stóp Pirenejów” (od 10 do 21).

KINO W NOWEJ HUCIE
Świt 13 „Trzy plus dwa” (ZSRR 1. 12), 15.45, 18, 20.15 „Operacja święty Januarius” (wł. 1. 16). M. Sala 14.30, 17, 19.30 „Czarny żwir” (NRF, 1. 16). Światowid 16, 18, 20 „Siedmiu w blasku złota” (wł. 1. 16). M. Sala 15, 17, 19 „Dziękuję malych Indian” (ang. 1. 16). Sfinks (Majakowskiego 2) 15.45, 18, 20.15 „Wehikuł czasu” (USA, 1. 14).

ŚRODA

Kijów 16.15, 19.30 „Anna Karenina” (ZSRR, 1. 16). Wolność 15.45, 18, 20.15 „El Greco”. Warszawa 13

Co — Gdzie — Kiedy?

16.15, 19.30 „Lalka”. Uciecha 12 „Beczka prochu” (jap. 1. 16) 15.45, 18, 20.15 „Dwa tygodnie we wrześniu”. Apollo — 15.45, 18, 20.15 „Weekend z dziewczyną”. Sztuka 15.30, 18, 20.30 „Harakiri” (jap. 1. 16). M. Gwardia 14.45, 17, 19.15 „Na pomoc”. Melodia 15.45, 18, 20.15 „Między liniami ringu” (USA 1. 16). Wisła 11, 13, 15 „Winnetou” 17, 19, 21 „Synowie Katie Elder” Energetyk 15, 17, 19 „Flip, Flap i inni” (USA, 1. 11). Chemik 14.45, 17, 19.15 „Cztery pancerni” cz. IV. Dom Żołnierza 15.45, Przesunę się kochanie” (USA, 1. 14). ZSK Prokocim (Bieżanowska 71) 18 „Cztery pancerni” cz. III (pol. 1. 7). Wrzós, Maskotka, Kultura, Mikro, Fotoplastikon — jak we wtorek.

KINO W NOWEJ HUCIE
Świt 15, 18, 20 „Wojna i pokój” cz. III (ZSRR, 1. 14). M. Sala 15, 17, 19.15 „Światło na twarzy” (węg. 1. 16). Światowid 15.30, 18, 20.15 „Wypadek” (ang. 1. 16). Orion (Podłęże) 15.30, 17.30 „Gangster i urzędnik” (USA, 1. 16). Światowid, m. sala, Sfinks — jak we wtorek.

Telewizja

WTOREK

9 Teleferie. 9.50 „Latający rower” — film fab. ang. 15.55 Program dnia. 16 Teleferie. 17.20 Dziennik. 17.30 Niezwykły koncert. 17.40 Kronika. 18 „Zielone światło” — film fab. radz. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20 Przemówienie Noworoczne. 20.10 Koncert muzyki polskiej. 20.45 „Siomiany wdowiec” — film fab. USA. 22.25 Z cyklu „Spotkanie z cieniem” — „Dawne bale”. 23.20 „Kulig” — pol. film TV. 23.55 Zyczenia Noworoczne. 0.05 „Podług dawnego zwyczaju”. 1.35 Film progr. rozryw. 3.25 Zakonczenie programu.

ŚRODA

8.50 Program dnia. 8.55 „Trzy światy Guliwera” — film fab. USA. 10.30 PKF. 10.50 Teleferie. 11.10 „Sport 68”. 12.15 „Walce wiedeńskie”. 13.30 Dziennik. 13.45 TV Kurs Warszawski. 14 „My 69” — teleturniej (premierowy). 15 Z cyklu „Charaktery” — rep. film. „Wierni przyjaźni”. 15.10 Dla dzieci: „Co zdarzyło się w niedzielę”. 15.40 Z cyklu „Charaktery” — rep. film. „Pragnienie życia”. 15.50 Klub Sześciu Kontynentów. 16.25 Z cyklu „Charaktery” — rep. film. „Dialogi o miłości”. 16.45 „Studio 63” — „Noworoczne telepatrzydło Pana Prusa”. 17.45 Z cyklu „Charaktery” — rep. film. „Pasja”. 17.55 „Kulig” — pol. film TV. 18.25 Z cyklu „Charaktery” — rep. film. „Serce”. 18.35 Międzynarodowy przegląd roku. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Garbus” — film fab. fr-wł. 21.45 Z cyklu „Charaktery” — rep. film. „Porażka idola”. 21.55 Giełda Giełd. 22.35 Dziennik i Wiad. sport. 22.50 „Sport 68”.

Wystawy-muzea

WTOREK

Wawel (9—14.15). Zamek i Muzeum w Piesskowie Skale (10—17). Muzeum Lenina, Topolowa 5: Karty z dziejów walki rewolucyjnej (9—16). Muzeum Historyczne — Oddziały: Jana 12: Dzieje i kultura Krakowa (9—15). Rynek Gł. 35: Szopki krakowskie (10—17). Stara Bożnica, Szeroka 24 (9—15). Muzeum Narodowe — Oddziały: Dom J. Matejki: Drzeworyty tematów architektonicznych wg rysunków J. Matej-

ki (10—15). Nowy Gmach, al. 3 Maja 1: Polskie malarstwo i rzeźba XX w., Miniatury portret. St. Marszałkowska (10—15). KTF, Stolarska 9: Wystawa fotograf. W. Michalika (10—18). TPSP, N. Huta, al. Róż 3: Malarstwo B. Heyduka (11—18).

ŚRODA

Wszystkie muzea i wystawy — nieczynne.

Dyżury

WTOREK

Chirurg.: Kopernika 26 (dzieci do 1. 14 Prokocim). Intern.: Kopernika 15, Laryngolog.: Kopernika 23a, Okulist.: Kopernika 38, Urolog.: Grzegorzka 15, Neurolog.: Kobierzyn, Pediatr.: Prądnicza 35, Gruźliczy dla mężczyzn: Prądnicza 80, dla kobiet: Wola Just. Pogot. Ratunk. Siemiradzkiego 1: wypadki tel. 09, zachorowania i przewozy: tel. 395-00, 395-01, i 395-02, Podgórze tel. 625-50 i 657-57, Grzegorzki tel. 209-01 i 205-77, Pogot. MO tel. 07, Straż Poż. tel. 08, Pomoc Drogowy PZMot tel. 417-60 (od 7 do 22), Inform. o Usługach, Soliści 27 tel. 565-88, Nowa Huta: Pogot. MO tel. 411-11, Pogot. Ratunk. tel. 422-22 i 417-70, Straż Poż. tel. 433-33, Dyżur pediatr. dla Nowej Huty i pow. Proszowice: Szpital w Nowej Hucie.

ŚRODA

Chirurg., Intern., Okulist., Urolog., Neurolog., Pediatr. Chirurgia dziecięca: Prądnicza 35. Pozostałe dyżury — jak we wtorek.

Apteki

WTOREK — ŚRODA

Dieta 76 (tlen), Rynek Gł. 45 (w środę od 8 do 21), Lubisz 7, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Pstrowskiego 27, Nowa Huta: A. Struga 36 (tlen), al. Rew. Październikowej 6 (tlen).

Radio

WTOREK

17.00 Relaks — wydanie specjalne. 17.40 Nowe nagrania Ork. i Chór PR i TV w Krakowie. 18.10 „Mikrofon otwarty”. 18.30 W muzycznym kregu. 19.05 Teatr PR „Dom na Twardzej” — frag. sztuki K. Korcella. 20.30 Sylwestrowa rewia orkiestr i zespołów tan. 23.55 Toast Noworoczny. 0.07 d. c. rewi orkiestr tan. 3.00 Koniec audycji.

ŚRODA

7.35 Zespół ludowy PR. 8.00 Moskwa z melodią i piosenką. 8.35 „9 kwadransów z literaturą i muzyką” (KR). Defilada rytmów. „Padyszach i gruszk” — słuch. Koncert krak. solistów — H. Czeray-Stefańska, El. Stefańska-Lukowicz, J. Romańska, E. Umińska, K. Myślak, A. Szybowski i J. Grubich. „Nowa miłość” — opowiad. J. Iwaszkiewicza. 10.30 Koncert życzeń (KR). 12.35 Poranek symfon. polskiej muzyki. 13.30 Po Sylwestrze. 14.15 Z nowych nagrań Zespołu Artyst. Wojska Polskiego. 15.00 Dla dzieci: „Zaklęty rumak” — słuch. Zb. Kopalki. 16.00 Śladami muzycznych wojaków Starego Roku. 16.30 „Z nowości poetyckich”. 17.05 O czym mówią w świecie. 17.25 Artyści Teatru Wielkiego — śpiewają pieśni St. Moniuszki. 18.00 Radiowa Estrada Muzyczna przypomina... 19.15 Teatr PR — „Cztery miniatury” A. Aworcenki. 20.00 „Złota seria przebojów PR”. 20.32 Kaja Danczowska — laureatka V Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DOSWIADCZONEGO PRACOWNIKA z wyższym wykształceniem ekonomicznym lub handlowym, posiadającego co najmniej 5 lat praktyki — zatrudni natychmiast Państwowe Przedsiębiorstwo „Składnica Księgarska” Ekspozytura w Krakowie, ul. Smoleński nr 33.

GARAŻU

NA TERENIE MIASTA KRAKOWA

na 2 samochody, bądź na 1, PILNIE POSZUKUJE — Zjednoczenie Budownictwa Zakładów Chemicznych — Zespół Generalnego Wykonawstwa — Kraków, ul. Kościuszki 24 (barak).

ŁADUNKI DO GAŚNIC pianowych PN-64/M-51051

wysokiej jakości oferuje w cenie 37,50 zł za sztukę POŻARNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY „KRAKUS” w KRAKOWIE. — Przy zamówieniach ponad 100 sztuk, dostawa na miejsce własnym transportem Spółdzielni. — Zamówienia przyjmuje Dział Zbytu Sp-ni, Kraków, ul. Waryńskiego 15, tel. 233-86.

AUTOMAT BIJE W PIERSI PSA

Lekarze i inżynierowie różnych specjalności prowadzą intensywne prace w moskiewskim Laboratorium Sztucznego Serca Instytutu Chirurgii Klinicznej i Eksperymentalnej, pod kierunkiem prof. Borysa Piotrowskiego. Przeprowadzili oni dotychczas dziesiątki doświadczeń na zwierzętach. Na razie dalece niedoskonałe sztuczne serce bije już w piersi psa kilka godzin.

Przed uczonymi radzieckimi stoi jeszcze wiele problemów do rozwiązania. Trzeba przede wszystkim wynaleźć odpowiednio trwały materiał „sercowy”. Na razie stosują oni gumkę krzemioorganiczną, płytki tlenowe, stopy tytanowe, poliuretan. Wszystko to jednak niezupełnie odpowiada warunkom, w jakich musi pracować sztuczne serce.

Wybitny specjalista radziecki prof. Szumakov uważa, że dla zasilania energią sztucznego serca należałoby skonstruować miniatury reaktor atomowy, ponieważ baterie można jedynie eksploatować krótko i trzeba je często zmieniać.

Prace nad opracowaniem systemu sterowania sztucznym sercem Laboratorium moskiewskie prowadzi wspólnie z Instytutem Automatyki i Telemekhaniki. System ten będzie przyjmował i opracowywał informacje dotyczące stanu organizmu, przesyłał będzie polecenia sercu, zmieniał warunki jego pracy. Zastąpi on takie formy regulacji pracy serca, jak system nerwowy, czy też system samoregulacji w sercu. Praktycznie chodzi tu o przenośną elektryczną maszynę cyfrową. Być

może jej rozmiary zostaną tak zmniejszone, że „mózg elektroniczny” będzie można umieścić w klatce piersiowej lub jamie brzusznej.

Trudno jeszcze mówić o efektach końcowych prac nad skon-

struowaniem sztucznego serca. Specjaliści amerykańscy przewidywali zakończenie prac i skonstruowanie sztucznego serca na rok 1970. Termin okazał się nierealny. Przesunięto go o 8 lat.

To Was zainteresuje

Wydawnictwo „ARKADY” znane jest ze swych pięknych pozycji książkowych, albumów itp. poświęconych przede wszystkim sztuce. Oto niektóre pozycje, które można jeszcze otrzymać w księgarniach, a które stają się ceną pozycją biblioteczną każdego miłośnika sztuki:

K. Michalowski, A. Dziewanowski. Palmyra. 75 — zł. Jest to album z serii „Sztuka i kultura świata starożytności”. Zdjęcia fotografiki towarzyszące wyprawie polskich archeologów przedstawiają architekturę i sztukę Palmyry.

A. Jackowski, J. Jarnuszkiewiczowa. Sztuka ludu polskiego. 300 — zł. Album poświęcony polskiej sztuce ludowej i wydany w czterech wersjach językowych (polska, angielska, francuska i niemiecka) otrzymał I nagrodę wydawców.

A. Ligocki. Plastyka współczesna. Na tropach jej przemian. 110 — zł. Żywo napisane i bogato ilustrowane studium o dziejach i drogach rozwoju nowoczesnej plastyki.

A. Wojciechowski. Droga do współczesności. Malarstwo euro-

pejskie II połowy XIX wieku. 80 — zł. Przez twórczość najwybitniejszych artystów ubiegłego wieku autor dochodzi do źródeł sztuki współczesnej.

Ukazały się też małe albumy ukazujące najpiękniejsze fragmenty dawnej i współczesnej architektury. W cyklu tym wyszły: Kraków (w wersji polskiej, angielskiej i francuskiej) oprac. przez J. Dobrzyckiego i B. Kupieckiego oraz Warszawa (w wersji polskiej, angielskiej, francuskiej, niemieckiej i rosyjskiej) oprac. przez J. Gomulickiego i B. Kupieckiego. Oba albumy w wersji polskiej kosztują po 45 — zł, a w wersji obcojęzycznej po 50 — zł.

Współcześni malarze polscy. 100 — zł. Album zawiera wielobarwne reprodukcje dzieł najwybitniejszych współczesnych malarzy polskich. Obrazy do reprodukcji wybrał K. Piwocki.

Na rok 1969 „Arkady” zapowiadają wydanie m. in. następujących pozycji:

Józef Brandt — w oprac. J. Derwieda; Bronisław Wojciech Linke — w oprac. Sz. Kobylński; Polska. Krajobraz i architektura — J. Kostrowickiego; Gdańsk. Jego dzieje i kultura — praca zbiorowa; Kobiectwo wschodnie — T. Wierzejskiego i M. Kałamański-Saeed; Renesans we Włoszech — M. Deckera.

Studentkie obozy w Bieszczadach

W jednym z najpiękniejszych zakątków naszego kraju — w Bieszczadach, rozpoczęły się zimowe obozy studentek. Do Ustrzyk Dolnych i Ustianowej, przybyło ok. 500 studentów. W grupie tej znajduje się również ok. 90 studentów zagranicznych, uczących się w naszym kraju.

Tłoczno jest w schroniskach PTTK. W Ustrzykach Górnych będących bazą wypadową w najwyższe partie górskie Bieszczadów — zorganizowano wczasy narciarskie. Pierwszy dwutygodniowy turnus, który potrwa do 4 stycznia zgromadził ok. 50 narciarzy — turystów z różnych stron kraju. Łącznie w Ustrzykach Górnych zostanie zorganizowanych w styczniu, lutym i marcu 1969 r. sześć turnusów dwutygodniowych.

— Dziekuje — powiedziała stara — ale my nie jadamy niemieckiego...

Szli drogą wijącą się wśród pól. W dali, na południu widać było góry przesłonięte lilową poranną mgiełką. Gdy droga wspięła się na wzniesienie, przed oczami otworzył się rozległy widok. Okolica była bardzo ładna, pagórkowata. Zielone obszary pól przecinały granatowe lasy, tu i tam wznosiły się spiczaste wieże kościołów, wyłedające się z zabudowy. Widać było na wielokilometrowo — powietrze było przejrzyste jak woda wczesnym rankiem w małych rzeczkach o piaszczystym dnie, gdzie widać się każde ziarenko piasku, jak pod mikroskopem. Czasem tylko, gdy nadciął wiatr i zmiął wodę, znikają pojedyncze ziarenka, pozostaje żółta masa piasku. Ale gdy wiatr uciśnie — znowu widać każde ziarenko z osobna. Tak było i teraz, niekiedy zrywał się wiatr i pedził szare obłoki, które przesłaniały wieże kościołów, lecz nie na długo. Widać było kryte czerwonym dachówką domki i smugi dymu z kominów. Piał koguły. Budził się dzień.

— Bolszewicy są tacy straszni, że pan przed nimi ucieka? — spytała w pewnej chwili stara.

— Szukam swojej narzeczonej, wyjechała z rodziną. Wszyscy uciekali i oni też uciekli.

Stara spojrzała na niego.

— Czy pan wie, że ma rozdarta marynarkę na plecach?

— Wiem — odparł Kola, chociaż wcale o tym nie wiedział. Widocznie rozdarł gdzieś w lesie.

— Niemcy lubią ludzi schludnych — powiedziała, wymownie patrząc mu w oczy.

— Ja też lubię schludność. Tylko przyjdę, zaraz zaszycie.

Od drogi prowadziła ścieżka do małego domku pod lasem.

— Ja idę tedy — rzekła stara. — Do widzenia panu.

— Do widzenia. Bardzo pani dziękuję. Czy pani specjalnie chodziła ze świecą do kapliczki?

— Nie, wracałam z Krakowa, mój syn siedzi tam w więzieniu.

— Za co?

JULIAN SIEMIONOW
MAJOR WICHER
TŁUMACZYLI: Z. I. S. GŁOWIAKOWIE

— Za różne rzeczy — odparła. — Miał przyjaciół... Potem oni poszli do partyzantki...

— Gdyby pani chciała, mogę przyjść i pomóc pani w gospodarstwie — powiedział Kola. — Czy daleko stąd do obozu?

— Z pięć kilometrów. Dziękuję panu, mam dwóch wnuków, jakoś dajemy sobie radę. A niech pan nie zapomni zacerować marynarki, Niemcy tego bardzo nie lubią.

W Pasiekach przesuwał się stary Niemiec w wymiętym wojskowym mundurze. Meczyl go ze czterech godzin. Potem kazał mu napisać szczegółowy życiorys. Następnie zabrał mu ausweiss, zaprowadził do maleńkiej izdebki bez okna, zamknął drzwi na klucz i wyłączył światło. Kola siedział w kompletnych ciemnościach, analizując dzisiejszy dzień.

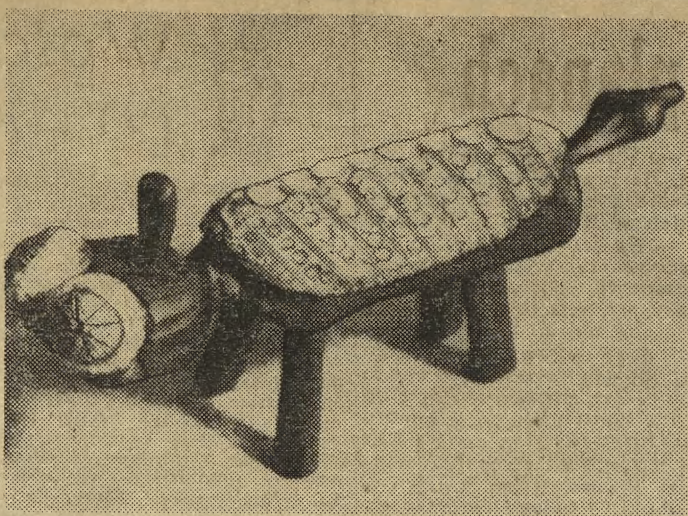
Kola wiedział coś niecoś o obozach dla tych, którzy uciekali razem z Niemcami. Początkowo organizowano ich od trzech, czterech miesięcy. Nie zdążyła jeszcze zapisać w nich korzeni niemiecka pedanteria. Płynność w tych obozach była ogromna, personel obozowy bez szczególnych kwalifikacji, gdyż tu w zasadzie ściągał element wierny faszystom — policjanci, urzędnicy magistratów, kupcy. Kontrola miała dość powierzchowny charakter. Niemcy musieli rozprawić się przede wszystkim z jawnymi wrogami, z czym też nie bardzo mogli nadażyć, a co dopiero mówić o tych, którzy się im wysługiwali.

Kola liczył na to, że ze swoimi dokumentami na pewno przejdzie pomyślnie przez kontrolę. A potem powinien dostać skierowanie do pracy. W ten sposób legalnie wejdzie w środowisko, co jest sprawą naj-

Wśród stworów Andrzeja Rohackiego

Początki upodobania do stworów sięgają zdecydowanie lat dzieciństwa, kiedy to młodocianej wyobraźni nie wystarczały absolutnie glob ziemski i jego mieszkańcy. Wygląd istot z innych planet absorbował umysł, a że już wówczas na fantazji nie zbywało, na papierze zjawiali się coraz to inni mieszkańcy Marsa, szokujący swoim wyglądem i kształtem.

Mówią, że czym skorupka za młodu nasiąknie tym na



starość traci. Wprawdzie n. Andrzej Rohacki ma lat dopiero 30, lecz jeżeli chodzi o stworzy, widać zdecydowany powrót do fantastycznych dziecięcych marzeń. Tyle że przedtem były one w rysunku (i rzecz jasna mniej doskonałe) a dziś są w drzewie lub ceramice.

Lata studiów w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych gdzie pod okiem prof. Gardowskiego artysta poznawał trudną sztukę drzeworytu pozwoliły na rozwinięcie talentu. Ale drzeworyt nie dał mu jednak pełni satysfakcji. Zaczęły powstawać stworzy — jak przystało na sztukę użytkową — pełniące przeróżne funkcje. Są więc stworzy — popielnice, stworzy-kwiatniki, stworzy-meble. Wszystkie jednakowo urzekające i wszędzie zawsze jednakowo absorbujące artystę, dla którego aktualnie tworzone dzieło jest najbliższe i najważniejsze. Każdy twór otrzymuje imię. Jest więc „grzebiotowiec”, „wszystkowiedzek” i złośliwy „gniotek”, który ponoć nocą lubi siadać przy uchu i w spaniu przeszkadzać.

Byliśmy bardzo ciekawi jak powstają stworzy. Niestety mieliśmy zdecydowanego pecha. Nasza wizyta w zakopiańskiej pracowni Andrzeja Rohackiego ograniczyć się musiała do podziwiania narzędzi (m. in. przepięknego komputera i siekierki), i surowca — czyli ogromnych korzeni i niemal całych drzew, gałęzi i gałązek o dziwnych kształtach. Artysty przy pracy — nie zobaczyliśmy. W pracowni trwał bowiem wielki remont. Pozostała więc miła rozmowa...

Robotniczego w uchwale z grudnia 1967 r. W programie jest także budowa ośrodka wypoczynku po pracy na Zarabiu, koło Myślenic. Ośrodek budowany będzie w trzech etapach za cenę ok. 7 mln zł. W roku 1969 powstanie pole namiotowe, w roku następnym — dwa pawilony campingowe a później obiekty gastronomiczno-socjalne. (n)

Z różnych form turystyki, organizowanej przez fabryczny oddział PTTK, przez ZBoWiD, ZMS i poszczególne wydziały, skorzystało w tym roku 90 tys. pracowników kombinatu i ich rodzin.

Coraz bardziej popularne stają się wycieczki kwalifikowane, z programem wychowawczym (wybranymi tematycznie szlakami), krajoznawczym i bez napojów „rozgrzewających” w plecakach.

To jest niezwykle ważna dziedzina działalności w zakresie organizacji wolnego czasu. Ważna dla zdrowia ludzi, którzy po pracy w pyle, wysokiej temperaturze, hałasie, mogą regenerować siłę w plenerze, a tym samym ważna również dla zakładu, bo dobrze wypoczęci pracownicy pracują lepiej i wydajniej.

Rozwój ruchu 4-brygadowego, skracanie okresu pracy zmusza do potraktowania tej formy wypoczynku wolnego czasu ze szczególnym zainteresowaniem. Zwłaszcza, że Nowa Huta jest wyjątkowo uboga w obiekty wypoczynku, rekreacji, rozrywki.

Ale do tego, aby zorganizować wypocznik za miastem, nie wystarczy autokar. Konieczne są odpowiednio wyposażone bazy wypoczynku. Taką bazę może stanowić ośrodek w Niepołomicach. Wymaga on jednak modernizacji, konieczna jest przebudowa basenu, uzupełnienie wyposażenia, o czym zdecydowała Konferencja Samorząd

Na zakończenie kilka słów o sztuce użytkowej. Stała się — modna, ale była też naprawdę potrzebna. Każdy z nas pragnie przecież by w mieszkaniu jego było pięknie, by miało ono jakiś charakter i wymowę, by stało się odzwierciedleniem upodobań i smaku właściciela. A nie tak niezdobi nowoczesnego wnętrza jak dzieło artysty-plastyka, piękne i użytkowe. (DPaw)



W trosce o zbiory archiwalne

W ciągu 2 ostatnich lat Archiwum Państwowe dla m. Krakowa i województwa udostępniło 7.400 osobom ponad 21 tys. rozmaitych akt. W oparciu o te materiały opracowano 88 różnych prac naukowych, nie wliczając w to pozycji własnych placówek. Piszemy w liczbie mnogiej, jako że Archiwum Państwowe prowadzi 8 oddziałów terenowych — dla pow. krakowskiego oraz w Bochni, Chrzanowie, Nowym Sączu, Nowym Targu, Oświęcimiu, Tarnowie i Żywcu. Mają one duży wkład w przejmowaniu i zabezpieczaniu zasobów archiwalnych, ich opracowywaniu i udostępnianiu dla celów naukowo-badawczych, a także w rozwijaniu działalności kulturalno-oświatowej przez organizację pokazów archiwalnych, odczytów, współpracę z towarzystwami naukowymi i społecznymi.

Doceniając rolę Archiwum i uznając jego trudności lokalowe władze wojewódzkie postanowiły ostatnio przekazać tej instytucji dodatkowe środki finansowe na remont i adaptację zabytkowego XVI-wiecznego zamku w Spytkowicach. (z)

Rozmowy przy pół-czarnej

Oby tegoroczna zima nie trwała do kwietnia

W 1826 r. w Obserwatorium Astronomicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego przystąpiono do systematycznych pomiarów i obserwacji klimatu Krakowa. Badania trwają do chwili obecnej (od kilkunastu lat pod kierunkiem prof. dr K. Kozieła) i należą do najdłuższych w świecie. Dzięki nim można prześledzić zmiany zachodzące w klimacie naszego miasta w ciągu ostatnich blisko 150-ciu lat. O zmianach tych mówi doc. dr MIECZYSLAW HESS, kierownik Zakładu Klimatologii i Meteorologii UJ.

Podstawowym wskaźnikiem klimatycznym jest średnia temperatura powietrza. Średnia ta dla ostatnich 150 lat wyniosła w Krakowie plus 8 st. C. Zdarzały się jednak okresy, w których średnie temperatury roczne wykazywały poważne odchylenia od normy. Do połowy lat trzydziestych XIX w. temperatury były wyższe od średniej 150-letniej, zaś w la-

tach następnych do końca ubiegłego wieku — niższe. Przez pierwszych 30 lat XX wieku średnie temperatury roczne były znów dość wysokie ale już lata 1941, 42 i 43 przyniosły z sobą poważny spadek ciepłoty. Od połowy lat 40-tych rozpoczął się okres ciepły i trwał niemal do ostatnich miesięcy. Na podstawie obserwacji wieloletniego kształtowania się temperatury można sądzić, że weszliśmy znów w okres oziębienia, które z biegiem czasu powinno się pogłębiać.

Jak w tym świetle przedstawia się okres zimowy? — Wysokość temperatury rocznych uzależniona jest w dużej mierze od temperatury zimy (grudnia, stycznia i lutego). Temperatury zimy były w ostatnich 150-ciu latach bardzo zmienne, przy czym średnia dla ostatniego półtora wieku wyniosła minus 1,8 st. C. Temperatury zimy pozostają zresztą w wyraźnej zależności od ilości piam na

ZGODNIE z założeniami autobusy i samochody krakowskiej ekspozytury PKS przewożą w tym roku 108.330 tys. osób oraz 5.520 tys. ton towarów.

WACHLARZ produkcyjny Zakładów Przemysłu Cukierniczego „Wawel” obejmuje aż 200 pozycji cukierków, czekolad i tzw. czekoladowej galanterii.

Kalendarzyk LOK

Ukazał się już wydany przez LOK kalendarz kieszonkowy na rok 1969 zawierający wiele interesujących informacji na temat powszechnego obowiązku obrony PRL, 25-lecia działalności LOK, oraz wiadomości o Polsce i świecie współczesnym.

Atrakcją kalendarzyka jest kupon premiowy, na który w drodze losowania wygrać można cenne nagrody jak: motocykle, aparaty telewizyjne, pralkę, lodówkę oraz wiele przedmiotów o łącznej wartości 250 tys. zł.

W Gdańsku oddział terenowy Stow. Absolwentów UJ

W Gdańsku powstał oddział terenowy Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, skupiający ok. 150 członków, wychowanków krakowskiej Wszechnicy.

Gdański oddział jest już siódmym terenowym oddziałem Stowarzyszenia; w najbliższym czasie powstaną dwa następne, mianowicie w Warszawie i w Kielcach. (i)

Koczkodan dobrze wychowany

Niedawno krakowskie ZOO wzbogaciło się o niezwykle małą koczkodana Dianę, bardzo łagodną, oswojoną, pojętną i nadzwyczaj dobrze wychowaną. Na dalsze spacery koczkodan chodzi ze swym opiekunem na... smyczy, niczym piesek. Ta rozrywką bardzo mu się zresztą podoba, chociaż tresura nie miała na celu wyłącznie jego przyjemności. Małpka ma bowiem służyć, jako „żywy eksponat” na lekcjach zoologii w szkołach i podczas demonstracji w ZOO. (hs)



Zimowe propozycje dla nastolatka.

Wawel, Toruń i reżyser Bochenek

Znany i ceniony reżyser Zbigniew Bochenek nakręcił ostatnio trzy nowe krótkometrażowe filmy. Dwa z nich „Arrasy króla Zygmunta” i „Straż wawelskiego Skarbcza” poświęcone są Wawelowi.

„Arrasy” to utrwalone na kolorowej taśmie cudowne flandryjskie tkaniny ozdobiające wawelskie wnętrza. Kamera zdobywa z gestywnymi splatanymi postaciami ludzi i zwierząt, z lasu ornamentów poszczególne fragmenty tak trudne do spójstrzeżenia, kiedy się ogląda arrasy na ścianie. Wyraz twarzy, ruch, jakieś małe zwierzątko. Strugi deszczu niosącego potop — wszystko to nabiera życia, drga, rusza się i przemawia do widza.

Natomiast „Straż wawelskiego Skarbcza” wychodzi od legendy o rycerzach pilnujących skarbow narodowych i stanowi rodzaj poetyckiej impresji na temat eksponatów Skarbcza. Dzięki współpracy prof. A. Młodzianowskiego, który przetrząsnął do skomponowania poszczególnych kadrów, każdy przedmiot znany nam ze Skarbcza jest pokazany we właściwym stylowym otoczeniu. Jest tu i słynny kielich z patena, znaleziony przed kilku laty w podziemiach kościoła tyńckiego i wisior z kryształu górskiego, wykopany na Wawelu, wyszywany perłami płaszcz i kapelusze Jana Sobieskiego przysłany mu za wiedeńską wictorię i przeniknięte dzieła barokowego rzemiosła artystycznego, złote i srebrne kielichy, bogato wysadzone kamieniami ołtarzyki. Specjalnie efektownie wyglądają insygnia koronacyjne, na tle zdjecia wnętrza Katedry. Do obu tych filmów ładna, nastrojowa muzyka napisana przez Juliusza Łuciwę.

Wydaje się, że byłoby bardzo dobrze, gdyby można zorganizować na Wawelu niewielką salę kinową i pokazywać te filmy systemem non-stop — może to obszerniejszym komentarzem — dla wycieczek. Zupełnie inaczej ogląda się i odbiera dzieło sztuki lub pamiątkę narodową, która przedtem obejrzelśmy na filmie.

Są okresy, w których o ruchu esperantystów mówi się z mniejszym lub większym zainteresowaniem. Przyjmuje się do wiadomości, że istnieje, działa... ale co więcej? Wydawało się zjawiskiem osobliwym, że język o tak szerokiej możliwościach torował sobie tak uciążliwie drogę w kraju, z którego pochodził jego twórca. Obecnie wszystko wskazuje na to, iż przewyższony zostanie dotychczasowy impas, a zresztą pod znakiem zielonej gwiazdy esperantystów będą mogli pełniej rozwijać swoją dotychczasową działalność. O mankamentach i brakach, jak również o konieczności rozszerzenia ruchu mówiło się wiele w krakowskim Oddziale Polskiego Związku Esperantystów. Przyjęte postulaty mają na celu wzmocnienie akcji, zmierzającej do rozpowszechnienia te-

Następny z kolei film Bochenka — tym razem poświęcony Toruniowi nazywa się „Molet na Ratusz Toruński” i zbudowany jest w oparciu o muzykę. Podobnie jak utwór muzyczny składa się z trzech części: motet, chorea, cantio polonica. Cudowna, stara polska muzykę wykonuje Capella Bydgosiensis Pro Musica Antiqua i zespół madrygalistów Filharmonii Pomorskiej. Słuchamy fragmentów koncertu w stylowych wnętrzach toruńskiego ratusza, oglądamy zaulki i muzea Torunia. Jest to pierwszy z cyklu zamierzonych filmów serii kopernikańskiej, pomyślanych w związku z obchodami 500-nej rocznicy urodzin Kopernika. Drugi film zostanie poświęcony postaci wielkiego uczonego, a dalszy — kulturze umysłowej i artystycznej miast pomorskich za czasów Kopernika. A tymczasem Bochenek już rozpoczął prace nad filmem również opartym o muzykę. Będzie to film „Requiem” poświęcony stosunkowo mało znanemu czterem polskim płytom nagrobnym dłuta mistrza Wita Stwosza.

W sumie — olbrzymia brauda dla reżysera i współpracowników ze specjalnym uwzględnieniem pracowników laboratorium, którzy z nie najlepszą jakością barwnej taśmy potrafili osiągnąć takie efekty. (bz)

Domki jednorodzinne na Azorach

Na osiedlu Azory wkrótce wyrosną małe jednorodzinne domki. Prezydium Dzielnicy Rady Narodowej Kleparz zatwierdziło już projekt ich budowy. Po opracowaniu koniecznych podkładów geodezyjnych i uchyleniu nieodwołalnych kroków prawnych — natychmiast będzie można przystąpić do realizacji zamierzeń.

Pierwsze domki powinny stanąć najpóźniej w 1970 roku.

Ruch esperancki wychodzi z impasu

Są okresy, w których o ruchu esperantystów mówi się z mniejszym lub większym zainteresowaniem. Przyjmuje się do wiadomości, że istnieje, działa... ale co więcej? Wydawało się zjawiskiem osobliwym, że język o tak szerokiej możliwościach torował sobie tak uciążliwie drogę w kraju, z którego pochodził jego twórca. Obecnie wszystko wskazuje na to, iż przewyższony zostanie dotychczasowy impas, a zresztą pod znakiem zielonej gwiazdy esperantystów będą mogli pełniej rozwijać swoją dotychczasową działalność. O mankamentach i brakach, jak również o konieczności rozszerzenia ruchu mówiło się wiele w krakowskim Oddziale Polskiego Związku Esperantystów. Przyjęte postulaty mają na celu wzmocnienie akcji, zmierzającej do rozpowszechnienia te-

go międzynarodowego języka w jak najszerszych kręgach społeczeństwa.

Przypomnijmy: Na terenie naszego województwa oddziały PZE istnieją w Krakowie, Bochni, Chrzanowie, N. Sączu i Zakopanem. Ponadto kilkunastuosobowe grupy entuzjastów „języka świata” działają w N. Targu i Krośniku. Chętnych nauki jest na pewno więcej i tylko od umiejętności dalszej popularyzacji uzależnić należy realizację tego, co przed laty prof. Zamenhof uznał za ważny przyczynek zbliżenia między ludźmi na całym świecie. Na razie pozostało wiele do zrobienia. Istnieją wciąż zbyt duże braki w podręcznikach do nauczania esperanta, a te, które są w rozpowszechnieniu, prezentują zbyt ograniczony zakres metod nauczania. Rozwiązanie tego problemu oraz prędkość prasy zagranicznej Międzynarodowego Związku Esperantystów, dostępnej również dla placówek terenowych PZE, umożliwi na pewno efektywniejszą realizację przytych wniosków.

Te i inne uchwały zostały już podjęte na przedjazdowych dyskusjach członków Okręgu Południowego i Krakowskiego Oddziału Polskiego Związku Esperantystów. Postanowiono więc wprowadzić kurs języka esperanto w radiu, czym powinny się zająć władze centralne Związku jak również zobowiązać Zarząd Gł. do wprowadzenia dodatków w wynagrodzeniach za znajomość esperanta, dając mu szansę na równi z innymi językami obcymi. Postanowiono wprowadzić do praktycznego użytku esperanto w turystyce i handlu w miejscowościach odwiedzanych masowo przez obywateli — tymczasem na terenie woj. krakowskiego, jednak Zarząd Okręgu przy poparciu WRN i RN m. Krakowa będzie czynił starania, aby te akcje rozszerzyć na całą Polskę. Wznowienie wydawania esperanckiej wersji miesięcznika „Polska” umożliwi obserwowanie rozwoju polskiego ruchu przez esperantystów innych krajów. Przyczynia się do niej również nadawane 1—2 razy w miesiącu przez Polskie Radio w Krakowie audycje w języku esperanto. (jp)

„Rajd Safari” w noworocznych planach Sobiesława Zasady



Nasz automobilowy mistrz — Sobiesław Zasada mimo licznych przeszkód zdołał dotrzeć z Australii do domu na święta i spędzić je w rodzinnym gronie. Dzięki uprzejmości małżonki — p. Ewy, zdołaliśmy p. Sobiesława znaleźć w Bielsku, gdzie podzielił się wrażeniami z „Rajdu Stulecia” oraz opowiedział o planach sportowych na najbliższą przyszłość.

Nie trzeba przypominać, że zajęcie przez Pana czwartego miejsca w największym, a chyba najtrudniejszym rajdzie z Londynu do Sydney jest wielkim sukcesem nie tylko Pana, lecz także polskiego sportu automobilowego. Czym się ten rajd charakteryzował?

— Przede wszystkim ogromnymi przestrzeniami. Tym razem nie kręciliśmy się w koło po tej samej okolicy, czy kraju, lecz możliwie najkrótszą drogą zmierzaliśmy ze startu do mety. Błyskawicznie zmieniał się krajobraz, klimat, warunki, ludzie wzdłuż trasy. W rajdzie tym rywalizowali ze sobą najlepsi, ci, co mają coś do powie-

denia w światowym automobilizmie. Tym niemniej, przyznam skrycie, że chociaż rajd był potwornie trudny i męczący, to jednak sądziłem, że będzie jeszcze trudniejszy.

— Czyżby?

— Przede wszystkim organizatorzy i zawodnicy mieli wyjątkowe szczęście do pogody. Kiedy wystartowaliśmy z Londynu zapowiadano burze śnieżne i deszcze na kontynencie, a tymczasem zdołaliśmy przed nimi uciec. W Azji, tuż przed naszym przyjazdem, były ogromne upały, ale nas powitała już względnie poprawna pogoda. To samo w Australii, gdzie temperatura powietrza nie przekraczała na ogół 35 st. C., gdy kilka dni

wcześniej było tam ok. 10 stopni ciepłej, czyli wręcz nie do zniesienia. Dzięki więc sprzyjającej aurze i nieco liberalnym przepisom, aż kilkadziesiąt załóg dotarło do mety, chociaż najtężsi fachowcy nie spodziewali się ich więcej niż 8—10.

— Wspomina Pan o tolerancyjnych przepisach. O co to chodzi?

— W większości rajdów ograniczony jest limit spóźnień, szczególnie w eliminacjach do mistrzostw Europy. Natomiast w tym rajdzie 20-ta godzina na mecie miała ok. 6 godzin spóźnienia. Mało tego, na każdym etapie można było ominąć jeden punkt kontrolny. W ten sposób organizatorzy chcieli się zabezpieczyć przed ewentualnością niedotarcia rajdu do mety. Okazało się jednak, że dzięki wspomnianym przepisom mogło dojść do innej komplikacji. Mało brakowało, a nie wszyscy mogliby się zabrać na statek wiozący nas z Indii do Australii. Na szczęście kapitan „Chusana” miał żyłkę sportową i chociaż z największym trudem — jednak „wpchał” wszystkie samochody na swój statek.

— Poza końcową klasyfikacją, prowadzono jeszcze punktację oddzielną na poszczególnych kontynentach. Pan z Markiem Wachowskim wygryście etapy australijskie?

— Tak! To były najtrudniejsze etapy, które zadecydowały o zajęciu przez nas ostatecznie czwartego miejsca. Dobrze się stało, że mogliśmy przed rajdem przejechać ten odcinek, a pewien udział w naszym sukcesie ma także tamtejsza Polonia. Liczni rodacy na trasie gorąco nas dopinguwali i dodawali otuchy w trudnych chwilach. Mimo potwornego zmęczenia, nie sposób było nie wykręcać resztek sił i ambicji, kiedy widziało się białe, czerwone flagi i transparenty, napisy w polskim języku, śpiewy i żywiołowy doping. Chwilami wydawało się nam, że zmierzamy do mety po naszej ziemi.

A na mecie w Sydney i podczas przejazdu przez miasto na parking, wśród szalejących tłumów, otrzymaliśmy owację, o jakiej nam się nie śniło. Zastanawialiśmy się, czy przyjazdkiem nie zjechał tam Polacy z całej Australii. Muszę jeszcze dodać, że nawet na statku zetknęliśmy się z rodakami, a jeden z nich był stewardem i troszczył się o nas kosztem innych pasażerów. Ten kontakt z Polonią wywarł na nas bardzo silne i niezapomniane wrażenie.

— Wróćmy jeszcze na trasę. Ile prawdy było w doniesieniach o waszych perypetiach w Turcji i w Indiach?

— Na jednym z etapów tureckich rzeczywiście hamulce odmówiły posłuszeństwa w naszym „porsche”. Zresztą na odcinku ok. 40 km także pozostałym dwóm samochodom tej fabryki przydarzyło się to samo. Jak się okazało była to wada konstrukcyjna, a nie zły montaż, gdyż zbyt ciężkie linki miały zbyt słabe umocnienie. Natomiast na trasie do Kabulu, która prowadziła przez starą, od lat uczęszczaną tylko przez owce i pastuchy drogę, mieliśmy defekt tylnego koła. Do mety było już blisko, nie było sensu zmieniać koła i ostatnie kilometry przejechaliśmy na „feldze”. Tam właśnie „zaroobiliśmy” kilkunastominutowe opóźnienie i... punkty karne.

— Kiedy jesteście już przy samochodzie, to fachowcy wydali ponoć opinie, iż „porsche” w ogóle nie ukończy tego rajdu?

— Rzeczywiście, odradzano nam start na tym samochodzie, gdyż teoretycznie nie nadawał się on na trasę o tej skali trudności. Zresztą jeszcze żaden „porsche” nie ukończył żadnego rajdu w Australii. Tym większą więc sprawiliśmy niespodziankę, a efektem było m. in. zaproszenie nas do krecenia filmu na „piąty kontynent”. Ja zrezygnowałem, gdyż chciałem jak najszybciej wrócić do domu, lecz Marek Wachowski został i wrócił później. Zresztą z opuszczeniem Sydney miałem nieodwrocne perypetie, gdyż w okresie przedświątecznym niemal wszystkie miejsca do Europy w samolotach regularnych linii były zarezerwowane. Dopiero dzięki nadzwyczaj serdecznej pomocy naszego konsulatu, zdołałem via Hongkong i Frankfurt nad Menem dojechać do kraju i zjechać kolacją wigilijną z rodziną w Bielsku.

— A teraz zasłużony odpoczynek?

— Tak! Relaks na nartach w Zakopanem, a później przygotowania do następnego startu. W marcu chce jechać na trening do Afryki, gdyż planuje start w jednej z ciekawszymi imprez, w „Rajdzie Safari”, którego trasą wiedzie po Kenii i Ugandzie. Dodam, że rajdu tego nie wygrał jeszcze żaden z kierowców europejskich.

Serdecznie dziękujemy. Życzymy solidnego, zasłużonego odpoczynku i... szerokiej drogi po szosach afrykańskich.

Rozmawiał:

J. FRANDOFERT



W szkole rycerskiego rzemiosła

Wołodajowscy i D'Artagnanowie

Porwijące przygody Sienkiewiczowskich lub Dumassowskich bohaterów pasjonowały i pasjonują do dziś młodych czytelników. Z zapartym tchem czytane są szczególnie te fragmenty, w których Wołodajowscy czy D'Artagnan walczą na szable lub szpadzie — najczęściej z przeważającą liczbą wroga, odnosząc zawsze wspaniałe zwycięstwa. Odwaga i zrzeczność we władaniu białą bronią zjednała tym dwóm powieściowym bohaterom niezliczone rzesze młodych wielbicieli. Choć żyjemy w epoce rakiet, sputników i podróży kosmicznych — nasi chłopcy lubią czytać książki o rycerskich przygodach, budzące podziw dla tradycji polskiego oręża.

Jeśli znajdzie się ktoś wieczorem w budynku klubu Legia przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie, to z za drzwi jednej z licznych sal treningowych dojdą go charakterystyczne odgłosy uderzającej o siebie broni. Tutaj właśnie trenują młodzi Wołodajowscy i D'Artagnanowie, albo przyszli Pawłowscy, Piątkowscy, i inni.

Sekcja szermierki liczy sobie już 48 lat. W ciągu tego okresu zabłysło tu wiele gwiazd pierwszorzędnej wielkości. Starsi kibice tej dyscypliny sportowej pamiętają jeszcze nazwiska kpt. Sobolewskiego, ppor. Zabielskiego i kpt. Sopotnickiego — pierwszych polskich szermierzy olimpijczyków z paryskiej Olimpiady w 1924 roku czy dr Adama Papeę, Władysława Sendę, J. Zabielskiego — zdobywców brązowych medali na Olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 roku.

Miłośnikom tego rycerskiego sportu dobrze jest także znać nazwiska Egon Franka — złotego medalisty w turniejach indywidualnych, jednego z autorów olimpijskiego sukcesu polskiej drużyny florecistów, która uzyskuje dla nas na kolejnych olimpiadach srebrny i brązowy

medal. Andrzej Piątkowski — wspaniały zawodnik — dziś jeden z wychowawców młodych szermierzy Legii powiększył kolekcję olimpijskich medali w srebrowej brzozi. Kto nie stykał się z najlepszym szablistą świata Jerzym Pawłowem? Od lat rozstawia on imię polskiego sportu. Dokonał rzadkiej sztuki uchodząc 13-krotnie do finałów indywidualnych mistrzostw świata, zdobywając trzykrotnie tytuł najlepszego. Takie na ostatniej Olimpiadzie w Meksyku potwierdził swoje wysokie umiejętności, zdobywając dla Polski złoty medal.

W szermierczej szkółce pierwszy stopień wstąpienia zdobywa 50 chłopców w wieku od 12 do 15 lat. W barwach tego klubu walczy już na planszach krajowych i zagranicznych 30 juniorów. Oby wśród nich znaleźli się godni następcy naszych sławnych szermierzy.

Jeszcze mała ciekawostka. Właśnie w Legii uczył się rycerskiego rzemiosła filmowy „pan Wołodajowski” — Tadeusz Łomnicki, którego rękę do szabli układał nie kto inny, jak Andrzej Piątkowski.

Telegraficznie

WARSZAWA. W zorganizowanej przez „Sztandar Młodych” ankiecie na najbardziej dzienneleńskiego sportowca w roku 1968 zwyciężył Andrzej Bachle- da.

ZAKOPANE. Tradycyjny narciarski „Bieg Sylwestrowy” wywołał ogromne zainteresowanie. Do biegu zgłoszono 36 zawodników i 59 zawodniczek.

SAN JOSE. W eliminacyjnym meczu piłki nożnej o mistrzostwo świata reprezentacja Kostaryki zremisowała z reprezentacją Hondurasu 1:1.

GARMISZ — PARTENKIERCHEN. W kolejnym meczu o mistrzostwo Europy juniorów w hokeju na lodzie, Polska przegrała z Finlandią 3:9 (0:1, 3:1, 0:7).

Na lodowej tafli

W DRUGIM dniu odbywającego się w Krakowie turnieju hokejowego terenowych grup specjalistycznych uzyskano wyniki: Nowy Targ — Oświęcim 12:2 (3:0, 3:1, 6:1), Kraków — Krynica 3:2 (2:0, 0:0, 1:2). Bramki dla Krakowa zdobyli: Cieciak 2 oraz Csorich.

Plenum WKKFiT

WCZORAJ odbyło się plenarne posiedzenie WKKFiT, podczas którego mgr D. Czerniec omówił zadania sportu i turystyki w świetle uchwał V Zjazdu. Zatwierdzono również budżet i plan inwestycyjny na 1969 r.

Złoto, srebro czy brąz dla Hutnika?



Siatkarze inaugurują mistrzostwa ekstraklasy

SIATKARZE ekstraklasy inaugurują 3 stycznia kolejne rozgrywki mistrzowskie. W gronie 12 najlepszych naszych zespołów wystąpi jeden przedstawiciel Krakowa — Hutnik Nowa Huta, aktualny wicemistrz Polski.

Z jakimi szansami przystępują hutnicy do rozgrywek? — to pytanie nurtuje licznych sympatyków zespołu trenera Emila Sirackiego. Od kilku lat krakowianie należą do ścisłej czołówki krajowej, ubiegłoroczny sukces w postaci wicemistrzostwa był ich największym osiągnięciem i... bodźcem do pracy, by wreszcie wywalczyć upragniony złoty medal.

Sytuacja jest jednak niezwykle trudna. Przeciwno hutnikom występuje bowiem kilka renomowanych zespołów z warszawskim duetem Legia — AZS na czele. Ustawienie przez PZPiF terminarza rozgrywek w ten sposób, iż drużyny Legii i AZS występują w jednej parze, stworzyło im dodatkowy handicap, gdyż każdy przeciwnik musi grać dwa mecze pod rząd z nadszyczą trudnymi do pokonania drużynami. Mimo faworyzowania warszawiaków hutnicy nie załamują rąk i ze znaną ambicją i wolą walki przystępują do nowej batalii.

Zespół krakowski w okresie poprzedzającym mistrzostwa, rozgrywał szereg spotkań odnosząc piękne sukcesy. Jak choćby niedawne zwycięstwo podczas turnieju „O stalowy puchar Nowej Huty” nad olimpijską reprezentacją NRD, czy drugie miejsce w niezwykle silnie obsadzonym turnieju we Francji.

Ostatnie dni siatkarsze z Nowej Huty spędzili w Krakowie, solidnie trenując przed zbliżającymi się rozgrywkami. Jerzy SZYMZYKA, Bolesław SZKUNIK, Wiesław JEZERSKI, Wiktor KOBEDZA, Andrzej ADAMSKI, Leszek SZEWCZYK, Stanisław STEPKOWICZ, Andrzej ZABIEGŁO stanowią trzon zespołu, który walczyć będzie w nadchodzących rozgrywkach. Najprawdopodobniej zobaczymy w szeregach Hutnika także Eugeniusza SZYMZYKĘ, brata olimpijczyka — Jerzego, który po kilku latach występów w mieleckiej Stali, powrócił do Krakowa. Start jego nie jest jeszcze pewny, gdyż Stal czyni trudności w udzieleniu mu zwolnienia, lecz istnieje poważne szanse, że przed rozpoczęciem rozgrywek sprawa zostanie pomyślnie sfinalizowana i ten utalentowany zawodnik, świetnie grający w ofensywie zasili drużynę z Nowej Huty.

Na inaugurację rozgrywek zobaczymy w hali Wandy spotkania Hutnika z zespołami gdańskiego AZS (w sobotę 3 I) i szczyńskiej Pogoni (niedziela 4 I). Przeciwnicy zaliczani są do czołówek ekstraklasy. Zapowiadają się więc interesujące mecze, dobry sprawdzian formy i możliwości hutników w nadchodzącym sezonie. (jl)

W naszym cyklu kilkakrotnie pisaliśmy o dwóch małych klubach sportowych prowadzących działalność w dzielnicy Kleparz: o Pradnickim i Krowodrzy. Postulując połączenie ich w jeden silny klub, który stałby się ośrodkiem działalności sportowej w tej części naszego miasta. W wyniku artykułów, po uzgodnieniach w KD PZPiR i Prez. DRN Kleparz, nastąpiła fuzja, a nowy klub otrzymał nazwę Dzielnicy Klub Sportowy Clepardia. Od tego czasu upłynęły blisko dwa lata. Klub jednak nie spełnił swych zadań, nie stał się — jak projektowano — ośrodkiem życia sportowego młodzieży, miejscem, gdzie przyjemnie wypoczywa się po pracy czy nauce.

W klubie — używając eufemizmu — nie dzieje się najlepiej. Wielkie zamierzenia, aby stworzyć wzorcowy klub dzielnicowy, okazały się marzeniami, które przysły jak bańka mydlana. Clepardia ledwo, ledwo egzystuje. Na z górą 40 tysięcy mieszkańców dzielnicy (będacej w stałej rozbudowie) jedyny klub sportowy zrzesza zaledwie 300 osób i to tylko w czterech sekcjach (piłki nożnej, koszykówki, tenisa stołowego i piłki ręcznej kobiet). Oddany do użytku kilka lat temu stadion sportowy jest w ruinie! Wybudowany w czynie społecznym przez mieszkańców Pradnika, stadion — jak się okazało — nie posiada do tej pory lokalizacji. Obecnie, w związku z pracami przy sieci elektry-

cznej na Osiedle Wieczysta, ogrodzenie stadionu zostało zniszczone, po boisku piłkarskim jeżdżą ciągniki, a na boisku piłki ręcznej ustawiono słup wysokiego napięcia. Mało tego: w projektach perspektywicznej rozbudowy Kleparza uwzględniono budowę obiektów sportowych... ale dla Olszy i Wawelu — klubów, które prowadzi działalność sportową w innych dzielnicach. O Clepar-

Krakowskie „rogatki” sportowe

Clepardii lata niedobre czyli o braku opieki nad jedynym klubem Kleparza

dii zapomniano. Zapomniano o jedynym klubie sportowym dzielnicy? Garstka działaczy Clepardii czyni starania, ale obiecanej pomocy jak nie było tak nie ma. Najczęściej napotyka ją oni na... rozkładanie rak. Dotacja na działalność klubu są mniej niż znikome, 60 tysięcy zł — nawet tylko przy czterech sekcjach uczestniczących w rozgrywkach — na zakup sprzętu, na wynagrodzenie dla trenera i instruktorów —

to stanowczo za mało. Również Federacja Sportowa Stal, do której klub należy, traktuje go po macoszemu, a z licznych zakładów pracy Kleparza jedynie „Artigraph” i WSK przychodzi mu z pomocą.

Między założeniami a rzeczywistością zaistniała ogromna różnica. Trzeba więc koniecznie — dla dobra młodzieży tej dzielnicy — wprowadzić Clepardię z ist-

nia młodzieży Kleparza. Zadań Ośrodka byłaby organizacją imprez sportowych i kulturalnych, spotkań, dyskusji itp. dla młodzieży nie tylko zrzeszonej w klubie. Ale czy plan ten będzie realizowany?

Na terenie dzielnicy Kleparz, gdzie MO rejestruje wiele wybrzków chuligańskich, klub sportowy ma do spełnienia olbrzymią rolę w wychowaniu młodzieży. Mając to na uwadze stawiamy kilka wniosków:

• stworzyć koło opiekunów DKS Clepardia, w skład którego wchodziłby dyrektor zakładów pracy, kierownicy szkół, przedstawiciele organizacji młodzieżowych i społecznych dzielnicy,

• zatwierdzić jak najszybciej lokalizację stadionu sportowego,

• wytworzyć taką atmosferę by załogi zakładów pracy opodatkowały się na rzecz klubu (sprawa jest delikatna, ale przecież klub prowadzi działalność sportową dla młodzieży tej dzielnicy, a więc także i to przede wszystkim dla dzieci pracowników danych zakładów).

• powołać przy Prez. DRN Społeczny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki.

Mamy nadzieję, że o ile nasze postulaty zostaną spełnione — następna relacja z działalności Dzielnicego Klubu Sportowego Clepardia będzie bardziej optymistyczna.

M. KASPRZYK